Jeździec i hodowca



KRASNE

1933

Nr. 5

Jeździec i hodowca

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE
TOWARZYSTWA HODOWLI KONIA ARABSKIEGO
POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO

ROK XII

NUMER 5
10 LUTY
1933

TREŚĆ NR. 5



PARACHUTE (PERDICCAS—MIRA PO LOCARNO) OG GN. UR. 1916 R. REPRODUKTOR W STADZIE KRASNE. W ROKU 1932 ZAJĄŁ 3-CIE MIEJSCE NA LIŚCIE ZWYCIĘZKICH REPRODUKTORÓW W POLSCE, WYGRYWAJĄC 288.535 ZŁ.

Fot: N. Pełczyński — Warszawa

PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO KOMITETU DO SPRAW WYŚCIGÓW KONNYCH WITOLDA POKLEWSKIEGO KOZIEŁŁA

Rok 1932 zaznaczył się dalszą zniżką obrotów od wzajemnych zakładów na części torów prowincjonalnych, a co najważniejsza na torze stołecznym.

Odbiło się to niekorzystnie na wysokości odliczeń do dyspozycji Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, a tem samem i na finansowych możliwościach Ministerstwa na rok bieżący.

Wzmiankowane odliczenia z toru warszawskiego w 1932 roku wyniosły tylko zł. 1,400.750 gr. 14, t. j. o 17,38% mniej niż w roku 1931.

Przy rozważaniu szans gotówkowych na rok bieżący należy brać pod uwagę, że różnica obrotów in minus byłaby znacznie większa w Warszawie, gdyby nie szczęśliwie udane dodatkowe dni wyścigowe, na jakie atmosferyczne warunki późnej jesieni nie co roku pozwalają w naszym klimacie.

Nasuwa się prosty wniosek, że daleko idąca ostrożność i oszczędność w projektach na okres 1933 roku należy do nieodzownych konieczności.

Pomimo tego wszystkiego stwierdzić trzeba, że bez względu na coraz trudniejsze warunki, wyścigi w Polsce wykazują stałą tendencję rozwoju, co najwymowniej obrazują następujące zestawienia:

Ilość dni wyścigowych.

	1929 r.	1930 r.	1931 r.	1932 r.
Warszawa	88	85	95	101
Prowincja	125	134	118	124
Razem	213	219	213	225

Ilość rozegranych gonitw.

	1929 r.	1930 r.	1931 r	1932 r.
Warszawa	678	658	775	840
Prowincja	836	878	785	835
Razem	1514	1536	1560	1675

Ilość koni u startu.

	1929 r.	1930 r.	1931 r.	1932 r.
Warszawa	3562	3738	4129	4460
Prowincja	3279	3570	3764	3810
Razem	6841	7508	7893	8270

Biegało koni.

	1929 r.	1930 r.	1931 r.	1932 r.
Warszawa	441	496	552	570
Warszawa wraz z prowincją	799	892	896	868

Wypłacono nagród wyśc. i prem. hodowl.

	1929 r.	1930 r.	1931 r.	1932 r.
Warszawa	3.431.343	3.468.867	3.593.277	3.247.793
Prowincja	1.542.305	1.688.865	1.201.869	1.536.546
Razem	4.973.648	5.157.732	4.795.146	4.784.339
w tem z subwen. Ministerstwa	1.263.000	1.305.148	882.563	708.060

Przeciętna wygrana na 1 konia.

	1929 r.	1930 r.	1931 r.	1932 r.
Warszawa	7.781	6.994	6.509	5.698
Ogólna przeciętna wraz z prowincją	6.225	5.782	5.351	5.512

Dane te mówią, że na tle ogólnego kryzysu sprawa wyścigów w Polsce stanowi dotychczas pozycję dodatnią. Jeśli chodzi o wyścigi w Warszawie, widzimy zwiększającą się z każdym rokiem ilość biegających koni, co świadczy o rozwoju krajowej hodowli pełnej krwi, dającej coraz więcej koni, mogących konkurować na torze stołecznym.

Pomimo, że zmniejszające się obroty wzajemnych zakładów zmusiły Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce do obniżenia nagród wyścigowych i premji hodowlanych o 20% w sezonie jesiennym 1932 roku, przeciętna wypłaconych nagród i premji hodowlanych na wszystkich torach wyniosła na konia w 1932 roku sumę 5.512 zł., czyli o 161 zł. więcej niż w roku 1931.

Tą okolicznością wydają się tłumaczyć względnie dobre ceny, osiągnięte za roczniaki w jesieni ubiegłego roku zarówno na publicznym przetargu, jak i w prywatnych tranzakcjach.

Przechodząc do wyścigów prowincjonalnych — widzimy, że ilość torów zmniejszyła się wprawdzie w stosunku do lat dawniejszych, lecz było to wynikiem naturalnej selekcji. Tory, ściśle deficytowe o krótkich meetingach, grupujące niewielkie ilości koni i dające małe obro-

ty od totalizatora, zawiesiły swą działalność, względnie uległy daleko idącym przeobrażeniom.

Pozostały te, które przedstawiają możliwość rozwoju prób hodowlanych i stają się placówkami nie opierającemi się wyłącznie tylko na subwencjach, lecz przeciwnie stopniowo rozszerzającemi programy i rozgrywającemi coraz więcej gonitw, dotowanych z własnych funduszów.

Przoduje tutaj Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, które w ubiegłym roku, korzystając z subwencji Ministerstwa na 19 dni wyścigowych, rozszerzyło swój program do 42 dni, t. j. urządziło 23 dni wyścigowe własnemi siłami. Pozostaje to w związku z imponującym wzrostem obrotów wzajemnych zakładów, z których odliczenia wyniosły:

	9% na rzecz T-wa	3% do dyspozycji Min. Rol. i R. R.	Razem 12%
1931 r.	208.026,90	69.342,30	277.369,20
1932 r.	324.922,50	108.307,50	433.230,00

co równa się wzrostowi o 56,19%.

Opierając się na dotychczasowych wynikach wyścigów lwowskich, jeżeli stan zainteresowania publiczności nie zmniejszy się, można uważać, że nietylko byt, lecz i dalszy rozwój wyścigów we Lwowie jest zapewniony.

Następnem z kolei jest Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich, które poza 30 dniami urządzonemi w oparciu o subwencje, zorganizowało z własnych funduszów 4 dni wyścigowe, ponosząc oprócz tego znaczne wydatki, związane z urządzeniem nowego toru w Katowicach.

I tutaj należy zanotować pewną zwyżkę obrotów totalizatora, a mianowicie odliczenia na obu torach dały:

	9% na rzecz T-wa	3% do dyspozycji Min. Rol. i R. R.	Razem 12%
1931 r.	118.961,10	39.653,70	158.614,80
1932 r.	125.524,80	41.841,60	167.366,40

Zwiększenie obrotów wynosi tutaj tylko 5,5%, lecz i to stanowi bądź co bądź objaw dodatni.

Rezultat wspomniany jest do zawdzięczenia uruchomieniu toru w Katowicach, który w pierwszym roku swego istnienia dał obrót w sumie 374.610 zł., co jest rezultatem nie do pogardzenia, a świadczącym o celowości zastąpienia Bydgoszczy przez Katowice. (Poznań miał w ostatnim roku nieznaczne zmniejszenie obrotów).

Trzecie z kolei Lubelsko-Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, jakkolwiek w roku ubiegłym nie posunęło się naprzód w porównaniu z rokiem 1931, jednak trwa na zdobytych pozycjach i rokuje nadzieję, że stanie się jedną z poważniejszych placówek, grupującą również gonitwy dla koni półkrwi. Wyrazem tego będzie projektowane rozegranie derby półkrwi na torze lubelskim już w roku 1933.

Łódź, będąca filją Warszawy, miała w roku ubiegłym dwa sezony i zakończyła je, wobec znacznie zmniejszonych obrotów we wzajemnych zakładach, poważnym niedoborem. W tym roku ograniczy się do szczuplejszego programu z dotacją Ministerstwa w wysokości 3% od obrotu, jakie w ciągu sezonu zostaną na tym torze uzyskane.

Wschodnio-Kresowy Klub Jazdy w roku 1932 urządził jedynie gonitwy z płotami, przeszkodami, biegi naprzełaj (cross country) i zawody konne.

Przy braku warunków dla rozwoju większych wyścigów płaskich, jak również dla zdobywania w Baranowiczach znaczniejszych środków z totalizatora, to pozorne zwężenie zakresu działalności wydaje się drogą najbardziej dla Klubu właściwą.

Typowo-sportowy charakter meetingu jest na odległym kresowym terenie najodpowiedniejszym rodzajem prób dzielności ze względu na możność zainteresowania nimi licznych oficerów okolicznych pułków i dania sposobności wykazania zdolności jeździeckich i sprawdzenia jakości koni, mających może w przyszłości szanse uczestniczenia w większych i wyżej dotowanych wyścigach na innych torach.

Wreszcie należy zanotować dobrą wolę Radomskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, które, mając subwencję Ministerstwa na jeden tylko bieg naprzełaj, urządziło cały dzień wyścigowy z własnych funduszów (projektowany drugi dzień nie doszedł do skutku).

Meeting wileński zawiódł, gromadząc zaledwie 32 konie. Trzyprocentowe odliczenia na rzecz Ministerstwa wyniosły 423 zł. 30 gr.

Na rok 1933 Wilno zmuszone będzie przejść na sportowy program przeszkodowy, podobnie jak to ma miejsce w Baranowiczach i Grudziądzu.

Jedyna na obszarze Polski zimowa placówka wyścigowa po raz pierwszy uruchomiona została w Zakopanem w styczniu roku bieżącego.

Mimo znacznego zainteresowania publiczności zakopiańskiej nowością wyścigową, dobrego do galopowania śnieżnego toru i dużej technicznej sprawności panującej na zakopiańskich wyścigach, z powodu, że meeting jest zaledwie w połowie, brak dostatecznego materjału do stawiania ściślejszych horoskopów na przyszłość.

Wyścigi arabskie rozwijają się naogół pomyślnie. Ilość koni biegających z roku na rok stale wzrasta. Dotacja na rok bieżący przewidziana jest w rozmiarach z lat poprzednich.

Nawiązując do dalszego programu na rok 1933, muszę zaznaczyć, iż wszystkie zobowiązania Ministerstwa na rok 1932 względem Towarzystw zostały wypełnione w stu procentach, lecz stało się to kosztem bardzo poważnego zmniejszenia rezerw pieniężnych, pozostających dotychczas normalnie z każdego zakańczanego roku kalendarzowego na różne potrzeby hodowlane i zaspokojenie pierwszych wymagań roku następnego, zanim zaczną napływać odliczenia z wiosennego sezonu. Ponieważ trzeba się również liczyć z możliwością groźby dalszego zmniejszenia się obrotów wzajemnych zakładów, suma jaką Ministerstwo będzie w tym roku dysponowało może ulec nowemu ograniczeniu.

Ministerstwo przewiduje wysokość dotacji dziennej w wysokości 5.000 zł. zamiast przeszłorocznych 5.500 zł. i utrzymanie nieznacznie tylko zmienionej wysokości ogólnej sumy subwencji na gonitwy przeszkodowe i biegi naprzełaj.

Plan wyścigów na rok 1933 oraz sumy do rozegrania przestawiałyby się w sposób następujący: (patrz tablica na str. 76).

Nie należy jednak zapominać, że cały ten plan może być wykonalnym tylko wówczas, jeżeli wpływy z obrotów totalizatora w Warszawie, nie obniżą się więcej niż o 15%, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

1933 rok.

TOR	Ilość dni wyścigowych	Sumy do rozegrania z subwencji Min. Roln. i R.R.		
		dotacje dzienne	gonitwy przeszkodowe i biegi naprzełaj	Razem
Łódź	11	bież. 3% odliczeń od obrotów wzaj. zakładów	18.480	18.480
Lwów	45	95.000	12.320	107.320
Poznań	18	90.000	21.560	111.560
Katowice	18	70.000	10.010	80.010
Lublin	14	70.000	13.860	90.020
Derby ½ kr.		6.160		
Wilno	4	—	9.240	9.240
Baranowicze	4	5.000	10.780	15.780
Grudziądz	3	—	7.700	7.700
Zakopane 1934 r. . .	12	10.000	4.620	14.620
Lwów-Lublin				
Gonitwy dla koni arab.	—	230.000	—	230.000
	129	576.160*	108.570	684.730*

Mniej więcej rok temu, kończąc swe przemówienie programowe na Komitecie, p. Dyrektor Grabowski wypowiedział myśli następujące:

„Należy sobie życzyć, żeby w okresie kiedy już nie lata, ale miesiące przynoszą zmiany, przekreślające najgruntowniej przemyślane programy — plan na 1932 rok został wcielony w życie w całości.

Gdy celu tego dopniemy, będziemy mogli pogodniejszem okiem spoglądać w przyszłość, będzie to bowiem dowodem, że sytuacja została doraźnie opanowana".

Rzeczywistość dała odpowiedź pozytywną — plan przeszłoroczny, choć z niemałym trudem, został wcielony w życie w całości, lecz takżesamo aktualność pojęcia, mówiącego o doraźnem tylko opanowaniu sytuacji w całej pozostaje mocy.

Tak samo dziś przy szalejącej zawierusze i zamieszaniu ekonomicznem na całym świecie, nawet bliska przyszłość jest tylko wielką niewiadomą.

Nie pozostaje nic innego, jak znów podjąć próbę, by w roku obecnym program ten skromny wykonać i ze zdrowym optymizmem kultywować twórczą wiarę, że pracą i wysiłkami lat, zdobyte pozycje w dziedzinie sportowo-hodowlanej utrzymać zdołamy nadal i na trwale.

LUŹNE KARTKI Z HISTORJI RASY PEŁNEJ KRWI

WIEK REPRODUKTORA A POTOMSTWO

Zgon jednego z najlepszych ogierów pełnej krwi w Polsce, Fils du Vent, nasunął mi myśl, aby zaczerpnąć wiadomości o wyzyskaniu wogóle reproduktorów (rek) pełnej krwi w historji koni tej rasy. Sądzę, że niektóre przykłady mogą być ciekawe, a również i pouczające, zwłaszcza, że w sprawie wpływów wieku ogierów i klaczy na potomstwo, a zwłaszcza w kwestji wpływu na potomstwo długiej karjery wyścigowej klaczy sporo jest nieporozumień, a czasem i zbyt nieoględnych sądów.

Korzystając z angielskich „Live St. Journ.", przytaczam następujące dane, które świadczą o wielkiej sile żywotnej rasy.

Zacznę od tego, że jeden ze znakomitych protoplastów rasy pełnej krwi, Godolphin Arabian, dał Cripple w 26-ym, a Matchless prawie w 30-ym roku swego życia przed śmiercią.

Jego wnuk Matchem (z matki 13-to letniej i babki 25 letniej) po długiej i bardzo pracowitej karjerze wyścigowej żył do 33 lat, dając najlepsze potomstwo dopiero podczas ostatnich ośmiu lat swego życia**). Puzzle, który był po 28 letnim Matchem'ie, też przeżył do 32 lat. Pot-8-os, mając 25 lat, dał Grey Duchess, która miała 19 źrebiąt. Waxy i Orville w 28-ym roku ich życia, Pantaloon w 25-ym, Touchstone już po 28-ym, Orlando w 26-ym były jeszcze bardzo cenionymi, czynnymi reproduktorami w Anglji, będąc czołowymi stallionami w stadninach.

Stockwell — reproduktor stulecia, który w kontynuowaniu rasy pełnej krwi odegrał wielką rolę i niezmiernie przyczynił się do rozpowszechnienia wysokiej klasy koni w tej rasie, dał znakomitego Doncaster'a, Gang Forward'a, Cantinière i Corrie, mając już 20 lat.

Buccaneer, imp. z Anglji, sława niegdyś austrjackich stadnin, pokrywał jeszcze klacze, mając 29 lat; Hermit dał też po 20-ym roku swego życia 35 źrebiąt, które biegały z powodzeniem.

Wreszcie pradziadek Fils du Vent, Galopin też dał już po 20 roku życia wybitne potomstwo. Sam Galopin urodził się z matki 19-letniej. Sir Hercules dał Life Boat'a w 28 roku życia. — I. t. d.

Jeśli chodzi teraz o płodność klaczy matek pełnej krwi w związku z ich wiekiem, to można przytoczyć następujące dane:

Miss Gunpowder (ur. 1797 r.) urodziła 20 źrebiąt, 3 klacze po Whisker miały każda — 17, 18 i 19 źrebiąt. Prairie Bird po Touchstone miała 20 źrebiąt, Bay Rosalind po Orlando miała też 20 źrebiąt, Queen Esther po Warlock miała 22, wreszcie Miss Mannering po Blair Athol — 19 źrebiąt.

Co się tyczy granicy wieku, do której dożywały niektóre konie pełnej krwi, należące do znakomitości, mamy m. i. takie dane:

Zwycięzca pierwszego Derby w 1780 roku, Diomed, padł w Ameryce, dokąd został importowany w 32-im roku życia. Kettledrum, Macaroni i Galopin dożyły do 27 lat. Bend-Or do 26-ciu.

Sampson (wiek XVIII-ty) żył jeszcze, mając 32 lata, Messenger padł w 29-ym roku życia, Alexander syn Eclipse'a w 30-ym, sam zaś Eclipse niepobity nigdy, padł mając 25 lat, Touchstone — mając 30, Buccaneer — też 30, Grandmaster, syn znakomitego Gladiatör'a — 31 (w Australji), wreszcie St Simon padł mając 27 lat.

Naturalnie spis ogierów, kończących życie w roli czynnego stalliona po 25 latach, około 30-stki i nawet starszych możnaby było znacznie przedłużyć. Z braku czasu wszakże na poszukiwania w dawnych czasopismach, wybrałem i podałem tutaj najbardziej znane konie.

Kraków

R. Prawocheński
prof. U. J.

---

*) UWAGA: Do powyższych sum dojdą bieżące 3% odliczeń od obrotów wzajemnych zakładów w Łodzi, przyznane Łódzkiemu Towarzystwu Zachęty do Wyścigów Konnych, tytułem subwencji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na sezon wyścigowy 1933 r.

**) Przypomnę tu, że w XVIII w. wyścigi w Anglji odbywały się na długich dystansach i z reguły musiały być kilkakrotnie powtarzane tego samego dnia dla osiągnięcia wygranej.



JUBILEUSZ STADA KRASNE

DZIEJE PRZEDWOJENNE

(Dokończenie)

Charakterystyka Rulera, jako konia wyścigowego, da się streścić mniej więcej jak następuje. Był on koniem dużej klasy — wybitnym stayerem, tak jak i ojciec jego Isonomy. Lubił surowe, ostre wyścigi z miejsca do miejsca. Wygrywał przeważnie bez pobudzania, chociaż był koniem raczej powolnym, niż gorącym. Lepiej chodził na dużych dystansach. Roboty treningowej potrzebował bardzo oględnej i umiejętnie stosowanej, z jednej bowiem strony wymagał dużo galopów, z drugiej zaś — piętą Achillesową były u niego nogi, na które łatwo zapadał. Już do Derby Wszechrosyjskiego stanął w bandażach.

Ruler poszedł do stada w roku 1888-ym, pierwszy jednak przychówek po nim ukazał się na torze dopiero w roku 1893-im. Przybyły na plac mokotowski trzy dwulatki: Rabsztyn, Raptus i Redan. Stawka ta była jednak słabą. Zato następny już rocznik przyniósł odrazu Rulerowi wielką sławę. Aschabad, Hungarian, Mortimer i Ararat świetnemi swojemi zwycięstwami zwróciły uwagę na młodego reproduktora i odtąd imię jego rosło z roku na rok, aż dosięgło wyżyn, na jakie nie wzniósł się u nas żaden inny ogier hodowli krajowej, a nawet i zagranicznej sprowadzony do Polski.

Ruler pozostawił po sobie przeszło dwieście źrebiąt, wobec czego ograniczyć się trzeba do wymienienia tylko najznakomitszych oraz podania ogólnej charakterystyki całego pogłowia.

Najlepszymi synami Rulera były: Aschabad, Hungarian, Mortimer, Smike, Uzda, Culloden, Lancelot, Pickwick, No Rule, Scotch Boy, Atilla, Unruly i wiele innych. Z córek wyróżniły się: Miss Churchill, Katarzyniarzówna, Elly Langden, Judith, Nix, Almejra i inne.

Najwięcej wygrał Smike — 110.036 rub., za najklasowszego natomiast uważano Aschabada, który pod względem wygranych stoi dopiero na ósmem miejscu.

Potomstwo Rulera wygrało następujące klasyczne nagrody: Wszechrosyjskie Derby: Mortimer 1895; Culloden 1904. Warszawskie Derby: Atilla 1898; Pickwick 1899; Smike 1900; Uzda 1907. Cesarska w Moskwie: Hungarian 1896 i 1898; Lancelot 1900; Pickwick 1901; Lorne 1903; Culloden 1905. Cesarska w Petersburgu: Unruly 1900; Culloden 1905; Uzda 1908. Cesarska w Warszawie: Hungarian 1896; Lancelot 1900; Pickwick 1901; Smike 1902. Pozatem potomstwo Rulera wygrało nagrody: Cesarzowej w Moskwie — 2 razy; w Petersburgu — 3 razy; St. Leger w Warszawie — 2 razy; Oaks w Moskwie — 2 razy; Oaks w Warszawie — 3 razy; Produce — 6 razy; Dwuletni Produce w Warszawie — 5 razy; Middle Park Plate — 7 razy; Wielką Warszawską — 4 razy. Wreszcie cały szereg innych nagród.

Jako reproduktor Ruler był ogierem wielkiej miary, jakiego nie wydała hodowla krajowa ani przedtem, ani potem. Pozostawił po sobie znaczną ilość doskonale biegających koni i przez szereg lat stał na naczelnem stanowisku na liście zwycięskich reproduktorów, nie tylko w Królestwie, lecz i w całej Rosji.

Działalność stadną Rulera charakteryzują szczególniej dwa momenty zasadnicze: dawał on potomstwo o bardzo wysokiej przeciętnej, lecz nie pozostawił po sobie koni wyjątkowych. Dzieci jego galopowały przeważnie dobrze, niekiedy nawet bardzo dobrze, lecz żadne z nich nie posiadało klasy wybitnej, chociażby takiej, jak Irish Lad (Galtee More), Grideń (Gaga), Chambery (Sąsiad), lub Sirdar (Révérend).

Drugą charakterystyczną cechą Rulera była niewspółmierna zdolność wydawania koni biegających, w porównaniu do ich następnej wartości, jako materjału zarodowego. Odnosi się to szczególnie do synów Rulera, z których wielu było doskonałymi końmi wyścigowymi, lecz żaden nie odznaczył się następnie jako reproduktor, nie tylko wybitnej, ale nawet średniej miary. Najlepszym stosunkowo był Pickwick, lecz i ten w porównaniu do in-

nych ogierów, które czynne były w owym czasie w Polsce i Rosji, nie zwracał na siebie większej uwagi.

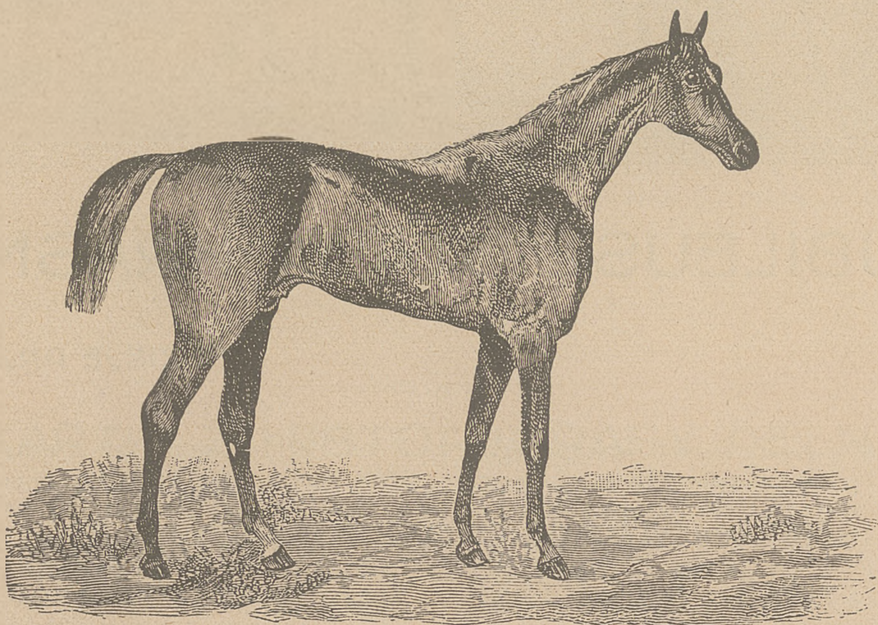
Znacznie chlubniejsze karty w dziejach swej działalności stadnej pozostawił Ruler, jako ojciec klaczy-matek.

Dwie jego córki wydały konie, które zaliczyć należy do prawdziwie wyjątkowych: Elly Langden zrodziła znakomitą Lirę, a Miss Churchill doskonałego Floreala. Inne wnuczki były już mniej głośne, jednakże bardzo cenne, jak Serenada od Kataryniarzówny, Ruta od Judith.

Ogólny poziom potomstwa od klaczy po Rulerze był wysoki. Na liście reproduktorów, po których matki stadne wydały wygrywające potomstwo, stał Ruler na pierwszem miejscu w całej Rosji przez 9 lat zrzędu, od roku 1907 do 1915 włącznie.

Takiego powodzenia nie osiągnął ani w Polsce, ani w Rosji żaden inny ogier wszystkich czasów, nawet tej miary co „trójkoronowany" Galtee More, nie mówiąc już o mniej sławnych, jak: Kordjan, Carlton, Shaddock, Cheers, Faugh à Ballagh, Sac-à-Papier, Révérend, Palmiste i inne.

Jako ojciec biegających i wygrywających koni był Ruler na liście zwycięskich reproduktorów w całej Rosji — 8 razy pierwszym i 5 razy drugim. Dla orjentacji zaznaczamy, że Galtee More w Rosji stanął 5 razy na pierwszem miejscu, lecz pokrywał w Rosji tylko przez 6 lat (1899 — 1904). Kordjan raz tylko jeden zajął pierwsze miejsce (1893 r.), a Sac-à-Papier i Carlton na liście tej pierwszego miejsca nie zajęły wcale, jak zresztą wszystkie inne reproduktory polskie.



PERKUN (Highlander — Fair Nell po Walmer) ur. 1880 r. w Krasnem.
Podług fotografji Kostki i Mulerta.

Ogólna suma wygranych potomstwa Rulera wyniosła 2.036.809 rubli 83 kop.; Galtee More'a — 970.834 rub. 73 kop.; Kordjana — 658.532 rub. 66 kop.; Sac-à-Papier w Rosji 457.425 rub. 87 kop. (konie po nim wygrały dużo na torach Austrji i Niemiec); Carltona — 407.247 rub. 90 kop. *).

Sumą wygranych, jako cyfrą absolutną, niebezpiecznie jest operować przy porównywaniu reproduktorów pomiędzy sobą i cyfry te wymagają zawsze głębszych komentarzy, inaczej mogą być bardzo zawodne. Przytaczam je tu poprostu dla orjentacji, lecz bynajmniej nie jako argument zasadniczy.

Najwyższa wygrana w ciągu jednego roku wynosi dla potomstwa Rulera 292,143 ruble 70 kop. (rok 1900), co stanowiło wówczas prawie piątą część ogólnej sumy rozegranej w wyścigach płaskich na wszystkich torach Rosji. Dla Galtee More'a rekordem było 179.523 ruble (rok 1906).

Jako ojciec klaczy, których potomstwo wygrało, Ruler, jak była już mowa o tem wyżej, był 9 razy pierwszym na liście w całej Rosji. Galtee More natomiast pierwszego miejsca nie zajął ani razu, będąc tylko 4 razy drugim za Rulerem z olbrzymią różnicą w sumie.

Jeżeli jednak przejdziemy do ogólnej porównawczej charakterystyki Galtee More'a, jako reproduktora, to przyznać należy bezsprzecznie, że był stallionem większej klasy niż Ruler. Nie dawał wprawdzie tak wysokiej przeciętnej, lecz potrafił zato wydać od czasu do czasu poszczególne jednostki o wiele wyższej klasy. Aschabad, Mortimer lub Smike nie mogą być porównywane z Irish Lad'em, Galtee Boy'em, Hammurabim lub Galilejem. To samo Miss Churchill, Kataryniarzówna lub Judith muszą ustąpić przed Orchidée II, matką niemieckiego Oleandra. Wreszcie dodać należy, że Galtee More pozostawił po sobie ogiera światowej miary — Fervora.

W tym ostatnim wypadku budzi jednak pewne refleksje fakt, że Fervor zrodzony został z tak fenomenalnej matki, jaką była Festa. Czy nie jej więc przedewszystkiem zasługa w wydaniu na świat Fervora przypada? Wszak i z innymi ogierami dawała Festa takie wielkości, jak Fels, Festino, Faust i Fabula. Dlatego też w opisie karjery reproduktorskiej Galtee More'a przytoczyłem Fervora na samym końcu, chociaż jest niewątpliwie gwiazdą największej miary.

Reasumując wszystko powiedziane o Rulerze, stwierdzić należy, że żaden ogier krajowy porównywany z nim być nie może. Stosunkowo najbliżej, lecz jednak w znacznem oddaleniu, postawić należy Sac-à Papier i Kordjana.

Z ogierów zagranicznych, sprowadzonych do Polski, a również i do Rosji, przewyższa Rulera jedynie Galtee More — „trójkoronowana" chluba hodowli angielskiej o światowym rozgłosie, sprowadzona do Rosji (w roku 1898) za kolosalną sumę 21.000 gwinei, co wraz z kosztami podróży wyniosło 214.989 rubli 34 kop., a w przerachowaniu na naszą obecną walutę stanowi mniej więcej miljon złotych. Jednak pod pewnymi względami nawet i Galtee More ustępuje dość znacznie Rulerowi.

Ruler padł w Krasnem 11 maja 1904 roku od miserere, mając lat 20.

Z pewnością, gdyby Ruler urodził się i pozostał w Anglji, — byłby on stallionem o światowej sławie.

Rozkwit stada w Krasnem, który zaznaczył się szczególnie w latach 1881—87, przygasł nieco w okresie kilku lat następnych, aż do czasu, gdy biegać zaczęło potomstwo Rulera. Los zrządził, że były to ostatnie lata życia hr. Krasińskiego. Nie sądzonem Mu było dożyć tryumfu swej długoletniej pracy i ujrzeć świetne sukcesy Rulera. Dnia 21 kwietnia 1895 roku hrabia zmarł nagle na serce.

Za życia hr. Krasińskiego, w Krasnem prócz stada pełnej krwi angielskiej, prowadzone również były i inne działy. Przedewszystkiem od roku 1857-go istniało stado czystej krwi arabskiej. Jeszcze przed założeniem stada pełnej krwi, hr. Krasiński sprowadził z Weil trzy konie

*) Wygrane uwzględnione są do roku 1915 włącznie.

czystej krwi arabskiej, a mianowicie: ogiera Hurschid po słynnym weilowskim Amurath oraz klacze: Tama po Tajar i Safra po Vezyr.

Stado arabskie nigdy jednak nie odgrywało w Krasnem poważniejszej roli i było prowadzone przez hr. Krasińskiego poprostu z amatorstwa do koni wszelkich ras.

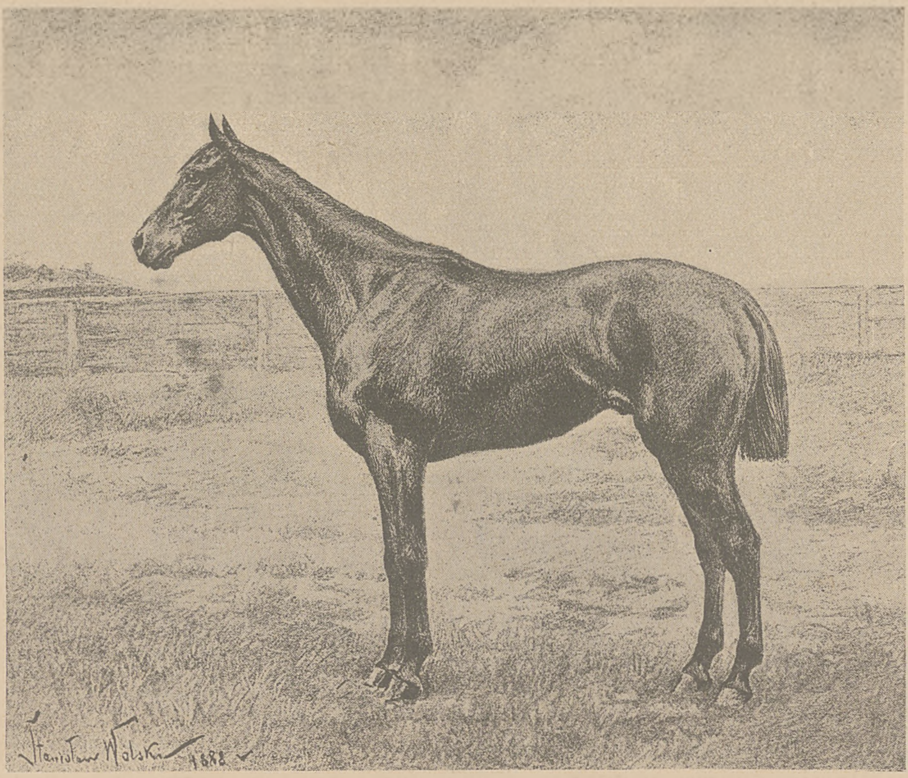
Poza arabami, utrzymywany był dział kuców korsykańskich, które służyły do pojazdów i na prezenty.

Przez dłuższy czas były hodowane również suffolki, perszerony i kłusaki orłowskie oraz sprowadzone w roku 1873-im przez A. Mokronowskiego — roadstery.

Hrabia lubił krzyżować różne rasy pomiędzy sobą i obserwować zjawiska dziedziczności. Krzyżówek tych używał nie tyle dla celów użytkowych, ile pociągała go ciekawość, jakie wyniki dadzą te eksperymenty.

Prócz Krasnego spore stada prowadzone były i w innych majątkach hrabiego: w Ursynowie pod Warszawą i Osmolicach koło Żelechowa. W Osmolicach utrzymywane było duże stado koni półkrwi na podłożu normandzkiem, oraz dział perszeronów.

Po śmierci hrabiego wszystkie te działy, prócz stada pełnej krwi angielskiej, oraz stada półkrwi w Osmolicach, — zostały zwinięte. Krasne produkować zaczęło roczniaki na sprzedaż, nie prowadząc własnej stajni wyścigowej i tego systemu trzyma się do dziś dnia.



Jedyna znana podobizna Rulera w formie wyścigowej.
Rys. Stan. Wolski.

Przez pierwsze trzy lata roczniaki sprzedawane były z licytacji w tattersalu Wodzińskiego w Warszawie, osiągając bardzo wysokie ceny, lecz już w roku 1899-ym całą stawkę zakupił na miejscu w Krasnem Michał Łazarew, który w tym czasie założył stajnię wyścigową. Łazarew przez szereg lat następnych zakupywał cały przychówek po Rulerze, płacąc najwyższe ceny i nie dopuszczając do niego innych konkurentów. Wyszedł na tem doskonale, gdyż w r. 1900-ym stanął pierwszym na liście zwycięskich stajen, a potem stanowisko to utrzymywał przez 12 lat zrzędu (1903 — 1914). Stajnia jego stała się dominującą na wszystkich torach Rosji z tak znaczną supremacją nad innemi, że z czasem stłumiła zupełnie hodowlę polską, która zwłaszcza w okresie lat 1904 — 1911 podupadła niezmiernie i tylko stajnia ks. ks. Lubomirskich, która biegała prócz Rosji również na torach austro-węgierskich, ratowała sytuację. W jak straszny sposób dławił Łazarew inne stajnie konkurencyjne świadczy najlepiej porównanie wygranych, jakie miało miejsce naprzykład w r. 1911-ym. Pierwsze miejsce na liście zwycięskich stajen osiągnął Łazarew z sumą 318.084 rub. 24 kop., drugim był Wedernikow z sumą już tylko 43.211 rub., z polskich natomiast stajen p. Berson wygrał 28.613 rub., wszyscy zaś inni zadowolnić się musieli kwotami znacznie mniejszemi. Podobny układ stosunków nieznanym jest zupełnie na innych torach europejskich.

Łazarew powodzenie swoje ugruntował przedewszystkiem na potomstwie Rulera, skupując je en bloc w Krasnem. Potem dopiero doszedł już do produktów własnego stada. Sukcesy więc osiągane przez tę stajnię w pierwszej połowie swego istnienia były płodami długoletniej pracy hodowlanej Krasnego i na jego dobro powinny być zapisane.

Po utracie w roku 1904-ym Rulera, w Krasnem zbrakło reproduktora, który mógłby kontynuować powodzenie stada. Matek było wówczas 44 i musiano je rozesłać do ogierów zagranicznych, a mianowicie do Kisbèr, Napajedl i Schlenderhan.

Na początku roku 1906-go nabyty został dla stada od p. Henryka Blocha ogier Sirdar, urodzony u bar. Kronenberga po Révérend z klaczy Sundew po Bend Or. Ogier ten był doskonałego pochodzenia i wykazał wysoką klasę na torach wyścigowych w Polsce i Rosji. Niemniej nie mógł on zastąpić Rulera i stado musiało stale wysyłać klacze do różnych ogierów zagranicznych.

Poza Sirdarem stanowił w tym czasie w Krasnem syn Rulera — Woodden, lecz nic wybitnego po sobie nie zostawił.

Wreszcie w końcu r. 1910-go nabyty został w Anglji ogier Perdiccas po Persimmon z klaczy Chelandry, który wydał dobre potomstwo. Między innymi synem jego jest obecny reproduktor w Krasnem — Parachute.

Z utratą Rulera stado zaczęło obniżać się w poziomie; ostatni raz zajęło pierwsze miejsce na liście wygranych w r. 1907-ym, potem już aż do wojny światowej utrzymywało się na miejscach dalszych, jednakże honorowych, bo od II do IV-go. Na stanowisko czołowe wysunęło się w roku 1908-ym stado Łazarewa, prowadzone z nadzwyczajnym nakładem i pozostało na niem aż do roku 1915-go, gdy przekazane zostało po śmierci swego właściciela, zgodnie z jego życzeniem, — rządowi rosyjskiemu.

Po śmierci hr. Krasińskiego żona jego, czcząc wieloletnią pracę męża, poprowadziła stado nadal i powierzyła zwierzchni nadzór nad niem pułkownikowi Dowborowi, lekarzowi weterynaryjnemu pułku ułanów gwardji, konsystującego w Warszawie.

Pułkownik Dowbor był znanym w szerokich kołach hodowlanych ze swej erudycji fachowej oraz wielkiego zamiłowania do hodowli i sportu. Wiele czołowych stajen na torze warszawskim pozostawało pod jego opieką lekarską. Gdy w r. 1892-m wydarzył się wypadek z Erostratem, który złamał nogę w wyścigu — hr. Krasiński zawezwał pułk. Dowbora, jako znanego lekarza wetery-

naryjnego i to było początkiem bliższego ich zapoznania się.

W tym samym mniej więcej czasie w Krasnem wybuchła zakaźna pleuro-pneumonia contagiosa i zołzy, na które zapadła znaczna część koni, a między innymi i Ruler. Hrabia znów zwrócił się do pułk. Dowbora, który pojechał natychmiast do Krasnego i umiejętnem leczeniem groźne niebezpieczeństwo zażegnał. Rulerowi puszczono krew, co wówczas wywołało wielkie poruszenie w sferach lekarskich i hodowlanych, nie mniej cenny reproduktor został uratowany.

Stłumienie zarazy zjednało pułk. Dowborowi zaufanie hr. Krasińskiego, w rezultacie czego hrabia powierzył mu opiekę nad zdrowotnym stanem stada.

Obcując następnie wiele z hr. Krasińskim — pułk. Dowbor miał możność dokładnego poznania jego poglądów hodowlanych i metod, jakiemi się kierował w pracy. To też, gdy objął w kilka lat później zarząd w swoje ręce, potrafił utrzymać w niem dawną ideę przewodnią i stado nie tylko nie upadło, lecz zajaśniało wkrótce nowym blaskiem.

Powodzenie, jakie osiągnęło Krasne na schyłku ubiegłego stulecia oraz w ciągu bieżącego, aż do czasów obecnych, jest w całej pełni rezultatem owocnej pracy generała Dowbora.

Działalność tę scharakteryzowała najlepiej sama właścicielka — hr. Krasińska w jednym ze swych listów do generała Dowbora, pisząc: „Co się w stadzie zrobiło po śmierci męża mego jest wyłącznie Pańską zasługą, bo mając do Drogiego Jenerała bezgraniczne zaufanie, do niczego się nie wtrącałam i wszystko pozostawiłam w Jego ręku”...

W okresie kierownictwa stadem przez generała Dowbora — Krasne święciło największe sukcesy, szczególniej do roku 1907-go, gdy prawie bez przerwy stało wciąż na pierwszem miejscu na liście wygranych w całej Rosji.

Dzięki ogromowi pracy, jaki w ciągu wielu lat włożony został w Krasne — stado to stało się chlubą całej hodowli polskiej, której jest najtreściwszym dorobkiem.

Żadne inne stado polskie pełnej krwi nie może poszczycić się taką tradycją i takimi rezultatami swej działalności.

Jeżeli rzucimy okiem wstecz na dzieje wyścigów konnych i hodowli koni pełnej krwi w Królestwie Polskiem i Rosji i spojrzymy na zestawienia statystyczne, które są podsumowaniem działalności różnych stad — wówczas oczom naszym przedstawi się obraz, który uwydatnia jaskrawo znaczenie Krasnego i rolę, jaką odegrało w naszej hodowli.

Lista zwycięskich *stad* ułożona chronologicznie za okres ostatnich czterdziestu lat przed wojną światową (od roku 1877-go do r. 1915-go włącznie), wykazuje, że Krasne stanęło na niej 14 razy na pierwszem miejscu pod względem wygranych w całem Imperjum Rosyjskiem *).

Dla porównania podkreślić należy **mało znany u nas fakt,** że wszystkie inne polskie stada na liście tej zajęły pierwsze miejsce zaledwie 3 razy: w roku 1882-im stado spółki J. Niemcewicz i A. Potocki; w roku 1893-im — Serniki L. Grabowskiego i w roku 1902-im stado bar. Kronenberga.

Tak wypada porównanie dorobku Krasnego z innemi stadami naszemi.

*) Bardziej szczegółowe zestawienia statystyczne zapoczątkowane zostały w kalendarzu wyścigowym rosyjskim dopiero od r. 1877. Od tego też czasu uwzględnione są wszystkie statystyki w artykule niniejszym.

Jeżeli zrobimy teraz porównanie z hodowlą rosyjską, to jeden tylko Łazarew zajął na tej liście poważniejsze stanowisko, stojąc na jej czele w przeciągu 8-miu lat zrzędu (1908 — 1915).

Gdy teraz spojrzymy na listę wygranych **stajen wyścigowych,** wówczas zobaczymy, że i pod tym względem stajnia hr. Krasińskiego dopóki istniała (do roku 1895), — zajmowała najwybitniejsze miejsce z pośród wszystkich ówczesnych stajen polskich.

Barwy hr. Krasińskiego 6 razy stały na czele wygranych w całej Rosji: miało to miejsce w latach 1881—87 włącznie, za wyjątkiem roku 1884-go. Inne natomiast stajnie polskie pierwsze miejsce zajęły: Ludwika Grabowskiego — 3 razy (lata: 1880, 1893, 1894); Reszków — 3 razy (1896, 1897, 1901); Augusta hr. Potockiego — 1 raz (1884) i Wielogłowskiego — 1 raz (1902). Pozostałe stajnie polskie na liście tej pierwszego miejsca nie zajęły wcale.

Ze stajen rosyjskich rekord należy do Łazarewa, który 13 razy stał na czele wygranych. Trzeba jednak tutaj mieć na uwadze, zaznaczony już wyżej fakt, że Łazarew biegał i wygrywał, zwłaszcza z początku swej działalności, końmi przedewszystkiem z Krasnego. Znaczna więc część tego splendoru należy się stadu w Krasnem.

Gdy weźmiemy teraz zestawienie chronologiczne najwybitniejszych koni, które zdobyły w danym roku największą sumę nagród, to i tu Krasne również stoi najwyżej. W ciągu lat 1877 — 1915 konie urodzone w Krasnem 8 razy zajęły pierwsze miejsce (Perkun 1883; Baronet 1886; Ruler 1887; Mortimer 1895; Smike 1900; Culloden 1904; Magnat 1909; Grey Boy 1915). Tymczasem konie pochodzące z innych stad pierwsze miejsce zajęły: Ludwika Grabowskiego — 3 razy (Fine Mouche 1884 i 1885; Sezam 1893); J. Niemcewicza — 2 razy (Koncept 1882; Mamour 1912); bar. Kronenberga 2 razy (Matador 1896; Sirdar 1902); ks. Lubomirskich — 2 razy (Fluor 1905; Count 1907); Łazarewa — 2 razy (Floreal 1911; Demosthen 1913).

Wreszcie spojrzyjmy na ostatnie zestawienie — listę reproduktorów, potomstwo których wygrało w poszczególnych latach okresu 1877 — 1915 najwięcej. Na liście tej ujrzymy trzynaście pozycyj, należących do ogierów będących własnością Krasnego; Ruler stanął 8 razy, Highlander — 5 razy. Z innych ogierów, stanowiących własność stad polskich, jeden tylko Kordjan był raz pierwszym (1893). Reszta — pierwszego miejsca nie zajęła wcale. Dla orjentacji zaznaczymy, że na czele tej listy ogiery rządowe i prywatne, należące do hodowców rosyjskich, stały: Galtee More — 5 razy; Palmiste — 2 razy (1911, 1912); Braconnier — 2 razy (1891 — 1892); Astaroth — 2 razy (1884, 1888); Wieszczun — 2 razy (1879, 1880), wreszcie Estafette — 2 razy (1877, 1878). Inne ogiery w najlepszym razie figurowały na pierwszem miejscu raz tylko jeden. Z urodzonych natomiast w Polsce widzimy na tej liście tylko Rulera i Kordjana *).

Przytoczone fakty uwydatniają najlepiej, że Krasne wśród stad polskich i rosyjskich zajmowało zgoła wyjątkowe stanowisko. Ramy artykułu nie pozwalają na bardziej szczegółowe omówienie tych rzeczy, to też szersze oświetlenie znajdzie miejsce w przygotowywanej osobnej monografji Krasnego.

Czasów najnowszych nie poruszamy tutaj z tych samych względów, tembardziej, że pozostają one świeżo w pamięci wszystkich interesujących się sprawami naszej hodowli.

*) Zestawienia, o których mowa była wyżej, sporządzone zostały na podstawie odnośnych roczników oficjalnych kalendarzy wyścigowych.

Jak z całego artykułu niniejszego widać, stado w Krasnem jest najcenniejszym dorobkiem naszej kultury hodowlanej. Żadne inne polskie stado pełnej krwi nie posiada takiej tradycji i tak świetnej przeszłości historycznej. To też jubileusz jego, jak zaznaczyłem na wstępie, jest jednocześnie świątecznym dniem naszej hodowli i wszystcy, komu jest ona drogą, złożyć winniśmy dziękczynny hołd pośmiertny jego twórcy i niestrudzonemu pracownikowi — ś. p. Ludwikowi hr. Krasińskiemu.

Należą się również wyrazy głębokiego uznania i wdzięczności tym, którzy po śmierci hrabiego dzieło jego uszanowali w całej pełni i poprowadzili nadal z wielką umiejętnością i pożytkiem dla kraju. Ludwikowa hr. Krasińska oraz Adamostwo ks. ks. Czartoryscy i generał Dowbor zapisali się chlubnie wśród obywateli, którzy przyczynili się do podniesienia naszej hodowli.

Gorącem życzeniem wszystkich miłośników koni jest, aby sędziwe stado Krasne szło nadal w tym samym kierunku, wskazanym swego czasu przez jego założyciela i największego polskiego hodowcę.

Na zakończenie pragnę jeszcze podkreślić, że twórca najznakomitszego naszego stada — Ludwik hr. Krasiński zasłużył się względem kraju nie tylko swą działalnością hodowlaną.

Hrabia należał do ludzi zgoła wyjątkowych i wielkim swym umysłem i duchem obejmował rozległe horyzonty. Głęboki analityczny umysł jego sięgał do wszystkich niemal dziedzin działalności ludzkiej. Był wybitnym ekonomistą, przemysłowcem, finansistą, wzorowym rolnikiem, mecenasem sztuk i niezmordowanym pracownikiem na polu społecznem.


ASCHABAD (Ruler — Fanny po Highlander), og. gn. ur. 1892 r. w Krasnem.
Reprodukcja obrazu stanowiącego własność T. Z. do H. K. w Polsce.

Ze sposobu myślenia hrabia był zdecydowanym pozytywistą, dążącym zawsze do celów realnych i ściśle określonych. Był jednym z najgorliwszych wyznawców idei „pracy organicznej", która odegrała wielką rolę w dziejach naszego kraju.

Nieprzeciętne zdolności do twórczej i wydajnej pracy oraz umiejętność zorganizowania wszystkiego czem się zajął — sprawiły, że własnym dość znacznym majątkiem, odziedziczonym po rodzicach, rządził bardzo umiejętnie. Gospodarstwo rolne w olbrzymich swych dobrach doprowadził do wielkiej wydajności oraz wziął czynny udział w rozbudowie przemysłu krajowego, zakładając fabryki i różne przedsiębiorstwa, które dawały zarobek licznym rzeszom ludności miejskiej i wiejskiej.

Na niwie społecznej pracował z wielkiem oddaniem i ofiarnością. Był jednym z twórców Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, które założone zostało w Warszawie w roku 1875-ym. Pracował przy jego organizacji i rozbudowie przez 20 lat z największem oddaniem dla sprawy. Wyasygnował z własnej szkatuły na budowę gmachu muzeum i inne jego urządzenia około 100.000 rubli — sumę olbrzymią jak na ówczesne stosunki.

Założył „Warszawski Oddział Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu", którego był długoletnim prezesem. Przez długi szereg lat była to jedyna u nas instytucja, która, kryjąc się pod rosyjskim szyldem, mogła prowadzić pracę społeczną na ziemiach polskich. Łącznie z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa stały się te dwie placówki zawiązkiem większości naszych stowarzyszeń zawodowych i naukowych, a później również i instytucji państwowych. Z nich powstały: Towarzystwo Ogrodnicze, Centralne Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Hygjeniczne, Państwowy Instytut Meteorologiczny, Państwowy Instytut Geologiczny, Państwowe Muzeum Archeologiczne, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego i wiele wiele innych. Stąd też wzięły swój początek redakcje najrozmaitszych pism fachowych i naukowych.

Hr. Krasiński zainicjował urządzanie przy Muzeum wystaw, które z czasem organizowane były na dość wielką skalę. Ufundował własnym kosztem jedną z pierwszych w Europie, a pierwszą w Polsce Stację Oceny Nasion, która istnieje do dziś. Łożył znaczne środki na wydanie „Encyklopedji Rolniczej" i dużo dla niej pracował osobiście.

Ofiarnością i własną pracą przyczynił się w znacznej mierze do zorganizowanie Bibljoteki i Muzeum Ordynacji hr. hr. Krasińskich.

Był świetnym mówcą i doskonale umiał prowadzić zebrania. Posiadał również w wysokim stopniu dar przekonywania ludzi, co w pracy społecznej ma poważne znaczenie.

W życiu prywatnem był człowiekiem o s z c z ę d n y m i skromnym. Nie lubił zbytku i blichtru, który uważał za naszą wadę narodową. Życie spędził na pracy i wykonywaniu obowiązków, jakie z własnego poczucia obywatelskiego na siebie nakładał.

Zaszczytów nie lubił i unikał ich starannie, stawał się nawet szorstkim, gdy go traktowano nimi.

Wreszcie cechowały hrabiego w wysokim stopniu wstręt do serwilizmu, zarówno względem władz zaborczych, jak i kogokolwiek innego. Wysokie poczucie godności osobistej, przy głębokim niepodległym umyśle, były właściwe jego usposobieniu.

Ludzie tej miary i tego pokroju zazwyczaj różnie bywają sądzeni przez współczesnych sobie. Dopiero z czasem imię ich nabiera należytego uznania i glorji. Tak było i z hrabią Krasińskim. Za życia miał wielu zawistnych i wrogów, którzy skwapliwie starali się umniejszyć jego zasługi. Głębsze jednak umysły potrafiły ocenić działalność hrabiego i oddać Mu zasłużone miejsce wśród najlepszych obywateli kraju.

W dniu jubileuszu Krasnego — najbardziej umiłowanego dzieła hr. Krasińskiego, wznieść się należy myślą ku tej wyjątkowej postaci i oddać jej hołd za to wszystko co uczynił dla kraju, służąc mu zawsze nietylko swym majątkiem, lecz nadewszystko sercem i niezmordowaną własną pracą. Ludzi tej miary nie mieliśmy wielu!

Witold Pruski

PRZEGLĄD ZWYCIĘZKICH KONI 1932 R.

GENERACJE STARSZE

Generacja starsza, jak się to zwykle u nas dzieje, wykazała małą odporność i w większości wycofała się ze szranek. Przykłady w rodzaju Motrico we Francji, który w wieku pięcioletnim mógł jeszcze wygrać najpoważniejszą próbę w rodzaju Prix de l'Arc de Triomphe, gonitwę porównawczą, gdzie pobił konia klasy Hotweed'a, są u nas stosunkowo bardzo rzadkie.

Na czele listy koni starszych stoi **Firley** (biegał 13 razy, wygrał 80.400 zł.). Koń ten cieszył się zawsze doskonałą opinją w swej stajni, jako dwulatek wygrał trzy gonitwy, jako trzylatek zdobył Handicap Otwarcia jesienią i gonitwę pozagrupową, lecz rozwinął się w pełni dopiero jako czterolatek, tryumfując w dwóch poważnych dystansowych próbach: gonitwie Sac-à-Papier i ks. Lubomirskich.

Firley debiutował w końcu maja, gdzie w gonitwie I kategorji pobił go Jerry, poczem w takiejże gonitwie pobił Amuleta. Pobity ponownie przez Jerry'ego, syn Finnländer'a w Handicapie bije Jeziornę, poczem odnosi powtórne zwycięstwo w Handicapie Kordjana (2200 mtr.), gdzie, idąc pod wagą 57 kg., bije po walce Derkacza, Isarda III i pozostałe.



COLOMBO (Fils du Vent — Poinsettia), og. gn. ur. 1926 r., chowu i własność p. Michała Bersona.

W Wielkiej Łódzkiej Firley zajmuje bliskie trzecie miejsce za Jerry'm i Ferrydorem, poczem zdobywa w tejże Łodzi gonitwę pozagrupową (2800 mtr.) od Amuleta i Łańcuta.

W Handicapie Otwarcia w Warszawie, idąc pod wysoką wagą 59½ kg., ustępuje pierwszeństwa Nurtowi i Fagasowi, w następnej gonitwie pozagrupowej Wagramowi, poczem ukazuje się na starcie dystansowej gonitwy Sac-à-Papier (3200 mtr.), w której bije pewnie o 3½ długości Colombo i Nurta w doskonałym czasie.

W gonitwie im. Gen. K. Sosnkowskiego, próbie dla sprinterów, Firley'a pokonywa w walce o krótki łeb Efur, w Wielkiej Warszawskiej ogier ten ustępuje trzyletniej Genovie w walce o pół długości, pozostawiając poza sobą takie konie, jak Imperator, Hel, Finesse i inn.

Ostatni występ Firley'a w danym roku miał miejsce w gonitwie im. ks. Lubomirskich (4800 mtr.) dla czteroletnich i starszych koni, gdzie pobił łatwo Stabila, Grzelę, Chapeau Bas i pozostałych pięciu współzawodników.

Firley jest synem, nabytego w Niemczech przez Ministerstwo Rolnictwa, Finnländer'a, syna dobrze zapisanego w hodowli niemieckiej St. Maclou, a zatem wnuka St. Simon'a.

Matka jego Bonny Maiden importowaną została przez p. Antoniego Budnego w r. 1926 z Niemiec i dała, jako pierwszy przychówek, Firley'a, po nim zaś Morowego i jeszcze dwoje źrebiąt. Jest to klacz dobrej krwi, córka Grosvenor'a (Cicero + Sceptre), wnuczka Symington'a.

Rodowód Firley'a jest mocno związany, (p. Nr. 28 naszego pisma). Widzimy tam przedewszystkiem czterokrotne powtórzenie krwi St. Simon'a (III×V generacja), pozatem inbreed na Ayrshire'a i Isonomy'ego. Pojedyncze elementy, z których składa się ten rodowód, należy uznać za dobre, ozdobą są stojące blisko dwa imiona: St. Simon'a i jego wnuczki znakomitej Sceptre.

Co się tyczy linji żeńskiej (fam. Nr. 27), to ta w bliższych swych pokoleniach zbytnio się nie odznaczyła w świecie hodowlanym, w trzeciem pokoleniu natomiast znajdujemy Royal Flush'a (Royal Hunt Cup, Steward's Cup), jeśli zaś sięgniemy do dalszego powinowactwa i dojdziemy aż do klaczy Ada Byron (ur. w r. 1868), to zobaczymy ze zdziwieniem, iż jest to rodzina żeńska, która doskonale zaaklimatyzowała się w Polsce, gdyż wymieniona wyżej

---

WIZYTA U RULERA

Pamiętam, mały wtedy brzdąc byłem. Mogłem mieć najwyżej 10 lat. Któregoś dnia woła mnie do siebie mój Ojciec.

— Chcesz ze mną jechać do Krasnego? — pyta.

Wiedziałem, że w Krasnem, czy też w pobliżu Krasnego, gospodaruje serdeczny przyjaciel mojego Ojca, pan P. — Wysoki, wąsaty pan, co mnie zawsze bierze na kolana, wycałowuje serdecznie i rozmawia ze mną, jak z dorosłym, o koniach. Pozatem wiedziałem, że w Krasnem stoi znakomity ogier, który ma na imię Ruler. Dlaczego ten Ruler jest taki ważny i sławny — nie miałem oczywiście pojęcia. Ale, ilekroć pan P. przyjeżdżał do Warszawy i odwiedzał mojego Ojca — nic, tylko o Rulerze. Wciąż o Rulerze.

Więc wpadłem w zachwyt.

— Chcę! — odpowiadam mojemu Ojcu.

Dziecko ambitne byłem, na wielu punktach niezmiernie drażliwe. To też ani nie podskakuję, ani się Ojcu, jak dziewczyna, na szyję nie rzucam, tylko mówię po męsku, spokojnie:

— Chcę.

Staje na tem, że jedziemy do Krasnego. Matka wyraża obawy, żeby mi się tam co nie stało. Ojciec z Matki podżartowuje. Potem wychodzi. Zostaję z Matką sam. Dopiero wtedy zaczynam skakać na jednej nodze. Matka się śmieje. Ja Jej — buch! — na szyję.

*
* *

Jak to Krasne wówczas wyglądało, nie pamiętam. Nic a nic nie pamiętam. Bo ledwośmy przyjechali, zaczynam, oczywiście, błagać pana P., żeby mi pozwolił pojeździć konno, jak obiecywał; ale, broń Boże, nie na żadnym kucu (na kucach dość jeździłem) i nie na żadnym fornalu (z fornali, podczas poprzednich wakacji, dość nazlatywałem) tylko na gorącym, rasowym, prawdziwym wierzchowcu!

— Możebym mógł na Rulerze pojechać? — pytam nieśmiało.

Szalona wesołość. Pan P. klepie mnie po ramieniu i mówi, że będą ze mnie jeszcze ludzie. Potem mi tłumaczy, że na koniach takich, jak Ruler, na spacery się naogół nie jeździ. Zresztą, jeżeli chcę wiedzieć, Rulera obecnie już nikt nie dosiada, bo był zawsze nerwowy i zły, a teraz zrobił się niemożliwy. Jeszcze, że czem między ptakami orzeł, tem między końmi Ruler. A wogóle, jak go jutro zobaczę (bo dziś nie można, nie przyjmuje) to dopiero zrozumiem...

Ada Byron jest matką Cornaline, którą nabył w Anglji L. hr. Krasiński i która niemało sławy przysporzyła temu stadu, dając w pierwszem zaraz pokoleniu Polly, Smike'a, a w dalszych Hungarian'a, Atillę, Amorka, Łohowiszcze, Kordelję i wiele innych doskonałych koni.

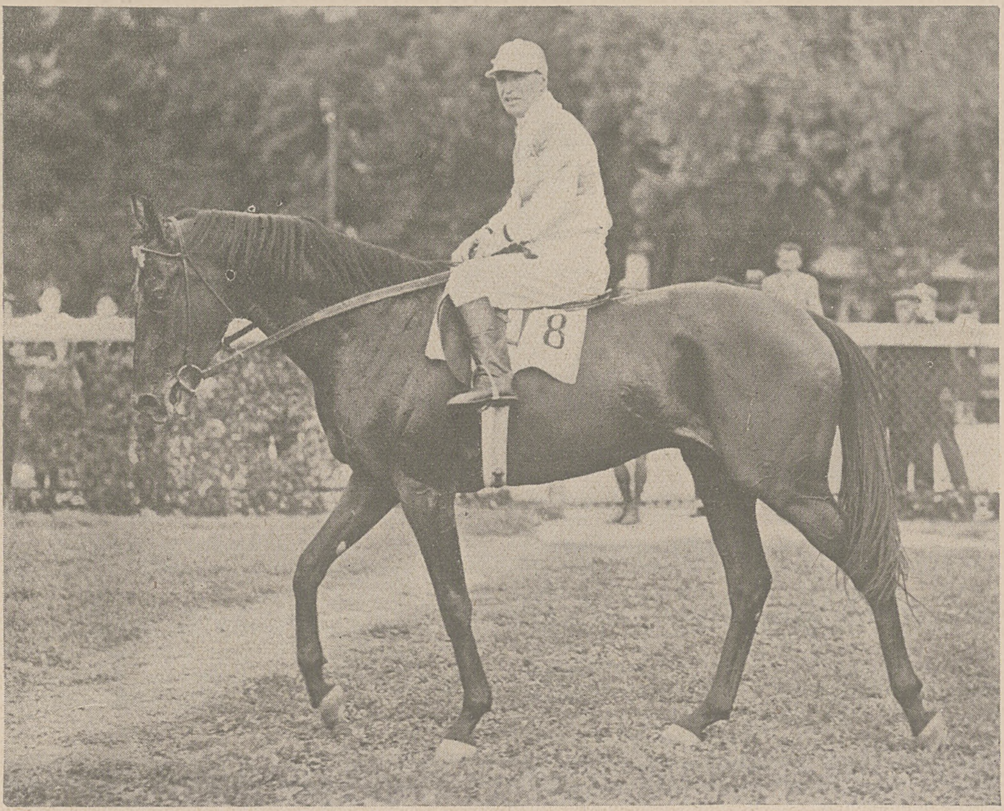
Drugim na liście wygrywających starszych koni stoi niespożyty **Colombo**, w wieku już sześcioletnim, który, biegając zaledwie cztery razy, zwyciężył dwukrotnie, zdobywając gonitwy A. Wotowskiego i Prezydenta Rzeczypospolitej, w sumie zaś złotych 57.200.

Startując po raz pierwszy w wymienionym roku w gonitwie im. J. hr. Zamoyskiego, Colombo uległ Jowiszowi II, po wyścigu surowym i w czasie rekordowym, po walce o dwie długości, bijąc kończących w odstępie Essora i Isard'a III.

W końcu maja Colombo zdobywa po raz trzeci w życiu gonitwę im. A. Wotowskiego (2800 mtr.), bijąc o długość Duce oraz Essora. W gonitwie Prezydenta Rzeczypospolitej Colombo bije tuż przy celowniku Wagrama o trzy czwarte długości, prócz niego zaś czteroletnie: Essora, Duce, Jowisza II i tryumfuje w tej gonitwie po raz drugi.

Następny i ostatni występ crack'a Lesznowskiego miał miejsce na początku września w gonitwie Sac-à-Papier, gdzie pobił go Firley, jak to już wspominaliśmy wyżej.

Oto opis krótkiej karjery tegorocznej tego źrebca, który obecnie zajmuje zasłużony boks reproduktora w Lesznowskiem stadzie.



FIRLEY (Finnländer — Bonny Maiden), og. gn. ur. 1928 r. w st. p. A. Budnego, własność p. A. Tuńskiego.

Widzimy więc, iż w trakcie swojej karjery wyścigowej Colombo wykazał ogromny zasób wytrzymałości i hartu, tak rzadko u nas niestety spotykany, oraz rzetelne zdrowie, a zatem w pełni zasługuje, aby go wypróbować w hodowli pełnej krwi.

Rodowód Colombo zamieszczony był w Nr. 23 naszego pisma i będziemy go rozpatrywać obecnie ze stanowiska szans, jakie przedstawia on dla początkującego reproduktora.

Już to na pierwszy rzut oka usposabia nas sympatycznie, iż Colombo jest synem Fils du Vent'a, tegorocznego championa, a zatem krwi doskonale u nas wypróbowanej, która w szczególności przez odgałęzienie swe Flying Fox — Ajax — Teddy tak wielką dziś we Francji i Anglji odgrywa rolę. Odgałęzienie to należy do linji męskiej Bend Or'a, linji dziś dominującej w hodowli koni pełnej krwi, gdziekolwiek jest reprezentowaną, która w naszych czasach zastępuje tak wspaniale niegdyś błyszczącą linję wielkiego St. Simon'a.

Jak wiemy, krew Bend Or'a łączy się doskonale z mocną, hartowną krwią Galopin — St. Simon'a, która kilkakrotnie reprezentowaną jest w rodowodzie Colombo, a mianowicie przez: Angelica'ę, St. Simon'a (rodzeństwo), dalej przez Vampire i Atalanta'ę,

---

Ale przyprowadzają mi klacz. Śliczną, jakbym ją dziś przed sobą widział, siwą arabkę (może anglo-arabkę?) z hreczką, łagodną, jak jagnię, ale ognistą. Ojciec wyraża powątpiewanie, czy na niej usiedzę. Pan P. mówi, że nosi, jak fotel na biegunach. A potem słyszę, jak szepce, nachylając się do Ojca:

— Wielkiej cnoty klacz, ale bądź spokojny: ona ma 20 lat...

Podnoszą mnie na siodło, skracają strzemiona, dają cugle do ręki. Klacz rusza ze mną płynnie, życzliwie, do bramy.

— Nie ściągaj jej za bardzo! — huczy za mną bas pana P. — Bardzo miękka!

Ledwośmy się znaleźli za bramą, próbuję oczywiście galopa. I owszem, klacz temu rada. Galopujemy przed siebie, aleją. Po paru minutach mam dość, ale ona się właśnie rozgrzała. Próbuję ją lekko ściągnąć — efekt jest wprost odwrotny. Przechodzi w cwał. Mąci mi się w oczach, lecimy, aż powietrze gwiżdże, ona i ja — to znaczy, ona ze mną — nie wiem dokąd. Migają żyta po bokach, owsy, okopowizny, drzewa, rowy... Ja już nie żyję... Ja już mam dość... Z całych sił próbuję ją zatrzymać— na nic! Dusza ucieka mi w pięty. A ona — dzia-dziach, dzia-dziach, dzia-dziach — w uszach mam szum, w oczach czerwone płatki, czuję, że lada chwila zlecę — stop — wpada ze mną w jakąś bramę, z bramy w podwórze, staje.

Dygocę z szalonego wysiłku. Dyszę...

Na tętent paru ludzi ze stajen wyjrzało. Szczeknął jakiś pies. Więcej nic.

A klacz raptem robi piorueta i, zanim się spostrzegłem, wynosi mnie z powrotem w bramę, retour, w aleję, retour, w galop. Z galopu zaś niezwłocznie zarywa w cwał, i gna ze mną, już kurczowo jej grzywy uczepionym, przed siebie. Orjentuję się z przerażeniem, że pędzimy w inną stronę. Nie do domu, z powrotem, jeno gdzieś w bok...

Dzia-dziach, dzia-dziach, dzia-dziach...

O, Boże!

Co tam długo opowiadać. Okazało się, że ona chodziła pod praktykantem, po folwarkach, i musiała wszystkie folwarki oblecieć. Tak też zrobiła ze mną. Obniosła mnie po wszystkich folwarkach. A kiedy wreszcie doniosła do domu — była cała w mydle, i wszystkie żyłki pod jej atłasową skórą drżały, a mnie zdjęto z niej, jak się później dowiedziałem, napół zemdlonego.

*
* *

Po tym drobnym incydencie wstępnym chorowałem, zdaje się, parę dni. Aż wreszcie wszystko było dobrze (wy-

córki Galopin'a, to wszystko zaś mocno poparte krwią Hampton'a (Ayrshire, Persimmon).

Podczas swej karjery wyścigowej Colombo wygrał:

Wiek	Startów	Zwycięstw	suma wygr. w zł.	
2	6	4	6.200	
3	11	7	38.730	**W tem gonitwa im. L. hr. Krasińskiego, A. Wotowskiego (3 razy), Kozienicka, Sac-à-Papier, Prezydenta Rzeczypospolitej (2 razy).**
4	8	4	73.000	
5	5	2	54.500	
6	4	2	57.200	
Ogółem	**34**	**19**	**229.630**	

Aczkolwiek ojciec matki Colombo, Sunflower II, nie był zbyt znanym, jednak wywodzi się on od wybitnego flyer'a, reproduktora Sundridge'a (ojca Sunstar'a), który kolejno tak wielką odegrał rolę w Anglji, Francji i Ameryce, a dalej w rodowodzie matki stoją pierwszorzędne ogiery: Persimmon i Barcaldine.

Linja żeńska sięga klaczy Lady Rosebery (ur. 1872, V pokolenie), od której wywodzą się tak znakomite konie, jak np. sława francuskiej hodowli Perth, a w nowszych czasach zwycięzca Prix Royal Oak i Arc de Triomphe — Piori i oaksistka Yveline, w Niemczech zaś syt sławy Pergolese. A więc linji żeńskiej nic zarzucić nie mogąc, czekamy z zaciekawieniem debiutu Colombo na polu hodowlanem.

Zwycięzca nagrody Krasne, czteroletni **Wagram**, startując dziesięć razy, zdobył 38.400 zł., tryumfując trzykrotnie. Debiutując w gonitwie pozagrupowej (2200 mtr.) zwycięża w niej bardzo łatwo, bijąc Maratona, Jasiołdę i Jeziornę, aby wkrótce potem osiągnąć tryumf w nagrodzie Krasne (2200 mtr.), gdzie góruje bardzo łatwo nad Efurem, Jasiołdą i Chapeau Bas. W nagrodzie Prezydenta Rzeczypospolitej Wagram ulega o trzy czwarte długości Colombo, jak to było opisane wyżej.

W gonitwie Jubileuszowej Wagram nie odgrywa roli, toż samo w Kozienickiej; poczem ukazuje się na starcie przy końcu sierpnia, już w sezonie jesiennym, aby zdobyć pewnie gonitwę pozagrupową (2400 mtr.) od Firley'a i Eclair'a, wreszcie po pewnej przerwie ulega Karambolowi w gonitwie pozagrupowej, nie odgrywając roli w następnej swej gonitwie — Wielkiej Warszawskiej, jak również w Handicap'ie Brzezia (63 kg.!).

Nakoniec w ostatnim dniu października ogier ten w gonitwie pozagrupowej ulega będącemu w doskonałej formie Kraterowi.

Rodowód Wagrama umieszczony był w zeszłorocznym Nr. 24 naszego pisma; przyglądając się mu widzimy, iż zawiera on najbliższy inbreed na Isonomy'ego, pozatem prądy speed'owe równoważą się w nim prądani staminy. Wnuk wielkiego Bayardo jest synem Ewy, która niestety padła niedawno.

Ewa, będąc sama niezłą klaczą wyścigową, pochodzi od wartościowej protoplastki Waternymph, matki słynnej Kincsem. Progenitura Kincsem odznaczyła się w ostatnich czasach we Francji, gdzie klacz Calandria ur. w r. 1926, córka Kircubbin'a i Crimea'i wygrała poważną nagrodę Prix Royal Oak. Na Węgrzech zaś, gdzie rodzina ta jest zadomowioną, wydaje ona stale wielkich racer'ów, których zadługo było by tutaj wyliczać.

Następnym na liście jest czteroletni **Jerry**, który przy dziesięciu startach odniósł cztery zwycięstwa, zdobywając 31.650 złotych. Jerry debiutował w gonitwie I kategorji, gdzie uległ po walce Jaworowi, poczem zdobył takąż gonitwę (2200 mtr.), bijąc łatwo Firley'a, Ercole'a i pozostałe oraz wkrótce potem ponownie Firley'a.

W gonitwie Jubileuszowej Jerry kończy blisko za trzylatkami Dżemsem i Imperatorem, w gonitwie zaś pozagrupowej za Chyżą i Fandango II, poczem następuje bardzo łatwe zwycięstwo nad Chapeau Bas, Dożem i Łańcutem w gonitwie II kategorji (2200 metrów).

W Wielkiej Łódzkiej (2400 mtr.) Jerry odnosi zaszczytne zwycięstwo, bijąc po walce o łeb trzyletniego Ferrydora, pozatem zaś Firley'a, Eclair'a, Karambola i inn., poczem ukazuje się na starcie po długiej przerwie, bowiem na początku października w Warszawie, kończąc za Ersilją i Essorem w gonitwie pozagrupowej.

W gonitwie im. A. hr. Wielopolskiego Jerry nie odgrywa roli, podobnie jak w następnej gonitwie pozagrupowej w ostatnim dniu października.

Jerry jest synem Baccarat'a reproduktora, idącego z krwi Le Sancy'ego, o którym mówiliśmy w roku zeszłym z racji zwycięstw doskonałego syna jego Jowisza II. Matka Jerry'ego jest klacz Mała Langden, córka Mości Księcia; pochodzi ona z wielce ciekawej linji żeńskiej:

COUNTESS LANGDEN
- **Agnes Langden—Ira Langden—Mała Langden—Jerry**
- **Mary Langden**
  - **Bonnie Langden—Beduin II**
  - **Elly Langden**
    - **Jerzyna**
    - **Lira—Ruń**

Widzimy więc, iż jest to rodzina żeńska dobrze zaaklimatyzowana na naszym gruncie, która, dając konie klasy Liry i Runi w stadzie ks. Lubomirskich, okazała jeszcze tyle żywotności, aby wydać w ostatnich latach takich szermierzy, jak Beduin II i Jerry. Jest to nowy jeszcze dowód pożyteczności zaaklimatyzowanych, krajowych linji żeńskich.

Jan Łaszkiewicz

---

jaśniło się, że klacz, z powodu urlopu praktykanta, długo stała, o czem panu P. nie zameldowano). Wszystko było dobrze i przyszedł wreszcie moment wielkiej wizyty. O, chwilo niezapomniana!

— Pamiętaj, zachowuj się cicho — pouczył mnie, przy wejściu do wspaniałej stajni, mój Ojciec.

— Czy Ruler może chory?! — spytałem, bardzo naiwnie.

— Gdyby Ruler był chory — uśmiechnął się pod wąsem przyjaciel mojego Ojca — to-by tu wszystko w popłochu biegało! — Nie, Ruler nie jest chory, tylko bardzo nerwowy. I wogóle, zapamiętaj sobie, Zdzisiu, że najrasowsza kobieta wobec rasowego konia, to zero.

Tego wówczas nie zrozumiałem.

Ruler stał w dużym boksie, ponury, jak noc. Być może, że to był efekt dziecięcej imaginacji, a może faktycznie taki był, ale mnie się wydał ten gniady ogier poprostu olbrzymem.

Pan P. rozmawiał o czemś przyciszonym głosem z trenerem, kilkoro ze służby stajennej stało na baczność, a wogóle, w całej stajni cicho było, jak makiem siał.

Wspiąłem się na palce.

Nie wiem, czy Ruler zobaczył w szczelince drzwi mój nos, czy poczuł obcych ludzi, ale prychnął gniewnie i zamarkował niedwuznacznie rozdrażnienie. Kopnął parę razy kopytem w boazerję, aż zagrzmiało. I zarżał nagle. Mnie się wydało, że to trąba archanielska, na Sąd Ostateczny.

— Chodź — powiedział do mnie po cichu pan P. — Napatrzyłeś się dość.

Ruler jednak, widocznie zreflektowawszy się, że nie wypada zostawiać dziecka pod niekorzystnem wrażeniem, przestąpił nerwowo z nogi na nogę, raz i drugi, i raptem, z wdziękiem, zrobił volte-face — i podszedł do mnie. Wtedy prędko, żeby mnie czasem starsi nie wstrzymali, wysunąłem jeden palec i pogłaskałem go po aksamitnych chrapach....

Zaczem Ruler jeszcze raz przestąpił z nogi na nogę — i odwrócił się do nas zadem. Posłuchanie było skończone.

*

* *

Nie wiedziałem wówczas, że z tego parominutowego patrzenia na gniadego konia (dalibóg, brzydszego od wielu innych) będzie po latach aż feljeton. I że mi za ten feljeton zapłacą luksusowe honorarjum! I że po latach (jeżeli dożyję), patrząc na moją czcigodną siwiznę, młodzi polscy hippolodzy będą się dyskretnie trącali łokciami, szepcąc z najwyższem uszanowaniem:

— Patrz! To ten, co znał o s o b i ś c i e Rulera...

Zdzisław Kleszczyński



Jazda za włókiem z jeźdźcem (ski-skjöring).
Fot.: H. Schabenbeck, Zakopane.

ZA KONIEM NA NARTACH

Przed czterema laty na stadjonie zakopiańskim zjawiły się mało znane do niedawna w Polsce „tandemy": narciarz i koń. Zrazu z politowaniem patrzono się na taki „zaprzęg", wywołujący uśmiech lekceważenia na twarzach widzów. Ale już pierwsze biegi przekonały, że w zawodach skjöringowych i ski-skjöringowych szeroko rozsiadł się pierwiastek emocji. Po kilku startach, w czasie których wyszlifowano rażące braki początkujących skjöringowców, nowość zyskała zupełną aprobatę amatorów sportu, którzy polubili bardzo zawody tego typu.

Natomiast, mimo upływu czterech sezonów, publiczność obsiadająca stadjon zakopiański i czytająca sprawozdania z zawodów na śniegu, nie może się przyzwyczaić do fatalnego słowa „skjöring", które brzmi może dystyngowanie i elegancko, ale nawet dla elastycznego języka słowiańskiego jest zbyt trudne do wymówienia.

Słowo to przybiegło do Europy Środkowej ze Skandynawji. Szwecja i Norwegja są ojczyzną tej odmiany sportu śnieżnego, podobnie jak i czystych form sportu narciarskiego.

W języku polskim stworzono neologizmy: jazda za włókiem (skjöring) i jazda za włókiem z jeźdźcem (ski-skjöring). Określenia te, doskonale tłomaczące istotę tego sportu, przyjmują się jednak dość powoli, mimo ich przyjemnego fonetyzmu; mają tę wadę, że są zbyt długie. Można je skrócić przez opuszczenie słowa „jazda". Określenie „z a w ł ó k i e m" jest już i krótkie i przyjemne dla ucha. Gorzej jest z zastąpieniem wyrazu „s k i-s k j ö r i n g". Tutaj trzy litery „ski" zastąpiono aż dwoma słowami „z jeźdźcem" (oczywiście te wyrazy nie pokrywają się). Znawcy języków powinni popracować i wynaleźć neologizm krótszy.

Jazda za włókiem ma jako sport ważną zaletę — umożliwia przyjemne i pożyteczne użytkowanie nart w terenie płaskim i lekko falistym. Natomiast wadą skjöringu jest konieczność uprawiania tego sportu na drogach przetartych. Obszary pokryte pulchnym śniegiem są niedostępne dla skjöringowca ze względu na dużą wagę konia.

Jazda za włókiem jest sportem, który powinien rozpowszechnić się w naszym kraju ze względu na wyjątkowo dogodne warunki terenowe. Pozatem nie trzeba zapominać, że w znacznej części naszej ojczyzny rzadko kiedy śnieg leży bardzo grubą warstwą, uniemożliwiającą poruszanie się konia „obciążonego" tak małym balastem, jak człowiek na nartach. Koń czuje się w tym zaprzęgu niemal tak, jakby biegł sam. Jest lekki, swobodny. Nawet stosunkowo bardzo długa droga męczy go niewiele, można więc przebywać w ten sposób w stosunkowo szybkim czasie znaczne przestrzenie, nieosiągalne w jeździe pod wierzchem lub w zaprzęgu — choćby najlżejszym.

Pewną trudność sprawia natomiast kierowanie koniem w jeździe za włókiem. Narty nie dają należytego oporu w razie niesforności konia. Dlatego do jazdy za włókiem używać należy tylko koni dobrze ujeżdżonych i spokojnych. Sport ten, nawet w razie użycia konia niesfornego lub nerwowego, nie jest jednakże niebezpieczny. O wypadek bardzo trudno, gdyż w krytycznym momencie narciarz poprostu puszcza orczyk, pozostawiając lejce w ręku. Gdy nagłe ściągnięcie lejcy nie pomaga i koń ponosi w teren nierówny, bądź niebezpieczny — puszcza się również i lejce, pozostawiając z konieczności zwierzę własnemu losowi.

Jazda za włókiem jest sportem znacznie trudniejszym i dającym narciarzowi więcej satysfakcji niż ski-skjöring, gdzie odpada zupełnie konieczność panowania nad koniem w tak trudnych i odmiennych warunkach.

Jazda za włókiem tylko dla przyjemności turystyczno-towarzysko-sportowej, bez elementu zawodniczego, uprawiana jest przedewszystkiem w krajach skandynawskich. W ostatnich latach skjöring coraz więcej wchodzi w modę w Niemczech, w Szwajcarji i w Austrji.

Głównym ośrodkiem wszelakich zawodów w jeździe na nartach za koniem są tereny wielkich uzdrowisk szwajcarskich i niemieckich, jak St. Moritz, Davos, Garmisch i t. p. Na wielkich jeziorach pokrytych lodem i śniegiem odbywają się setki wyścigów skjöringowych. W zawodach tych konie zazwyczaj kłusują — inaczej niż w Zakopanem, gdzie z braku koni odpowiednio wyjeżdżonych zawody odbywają się w galopie, co paczy nieco charakter tego sportu.

Konie używane do skjöringu w Zakopanem są zbyt mało jeszcze do tego sportu zaprawione. Wskutek tego narciarz nie ma możności wydobycia z konia maximum szybkości, jaką zwierzę dać może. Pozatem wypadki „ucieczki" z toru do boksów zdarzają się na torze zakopiańskim ciągle jeszcze dość często.

Z tych względów w Zakopanem króluje jazda za włókiem z jeźdźcem — sport technicznie znacznie łatwiejszy. Jeździec siedzący na koniu panuje całkowicie nad zwierzęciem i ma możność wydobycia z niego maximum szybkości. Ten rodzaj jazdy za włókiem ma z punktu widzenia sportu konnego większe znaczenie niż skjöring. Natomiast rola narciarza spada do minimum w tym „zaprzęgu".

Narciarz trzyma się tylko orczyka i „uważa na zakrętach". Przy pewnej formie fizycznej, osiągniętej po niedługim treningu (męczy się przedewszystkiem przedni mięsień szenklowy — od kostki do kolana), ustanie na nartach przy największych szybkościach konia, biegnącego po torze przeciętnie równym — jest zadaniem zupełnie łatwem. Trudną, a nawet niebezpieczną staje się dopiero jazda za motocyklem lub samochodem na szosie, przy szybkości przekraczającej 50 klm. na godzinę. Siła nóg i sprawność krzyża błyskawicznie regulującego równowagę narciarza są elementami decydującymi tu o powodzeniu.

Z punktu widzenia użytkowego, jazda za włókiem z jeźdźcem jest o wiele pożyteczniejsza niż skjöring, głównie ze względu na zupełne panowanie nad koniem. Użytkowość zaprzęgu tego rodzaju doskonale docenia nasza armja. Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej często spotkać można zimą patrole K. O. P.'u w sile 3—4 żołnierzy, ciągniętych przez konia kierowanego z siodła. W czasie manewrów zimowych koń ciągnie karabin maszynowy na płozach podobnych do nart, a czasem — w razie bardziej nośnego śniegu — jeszcze jednego, lub dwóch żołnierzy obsługi na dodatek. Zaprzęg taki może poruszać się na drodze lub polu przy niezbyt grubej warstwie śniegu niezmiernie szybko. Jest to jego wielka przewaga nad lokomocją innego rodzaju.

W gonitwach skjöringowych obowiązuje uprząż następującego rodzaju: pas (szleja na piersi) z taśmy szerokości 6—10 cm. z nakarczkiem 2—4 cm. szerokim, popręg taśmowy 5—10 cm. szerokości, do którego przymocowane są przyczepy linek od pasa na piersi (szleje). Linki okrągłe sznurkowe lub taśmowe, przy końcu orczyk 20—30 cm. długi — drewniany. Dozwolone jest także używanie siatki dla ochrony twarzy od grud śniegu, rzucanych przez kopyta konia. Uzdy używa się zwyczajnej z wędzidłem, wodze (lejce) przepuszczone przez kółka w popręgu W skjöringach wolno używać bata (steak), nie dłuższego jak 1 mtr. 70 cm. Przyczepianie do końca bata biczów sznurkowych, skórzanych i t. p. jest wzbronione.

Konie powinny być wprowadzane do gonitw skjöringowych na start przez dwóch ludzi i — dla uniknięcia wypadków — puszczane z ręki.

Sędzia przy celowniku jest jedynym sędzią orzekającym, w jakim porządku konie minęły celownik. Od wyroku jego niema apelacji. Zajeżdżanie na ostatniej prostej koniowi drogi, nie wyprzedziwszy go przynajmniej o dwie długości, jest wzbronione — zawodnikowi grozi dyskwalifikacja.



Jazda za włókiem (skjöring).

W biegach skjöringowych stosuje się następujące ulgi: a) klacze w stosunku do ogierów i wałachów mają dwie długości ulgi przy starcie; b) konie trzyletnie w stosunku do czteroletnich i starszych mają dwie długości ulgi przy starcie; c) konie półkrwi w stosunku do koni pełnej krwi i wysokiej półkrwi mają dwie długości ulgi przy starcie; d) konie arabskie mają sześć długości ulgi przy starcie. Za ulgę jednej długości w gonitwie skjöringowej uważa się przesunięcie konia przy starcie naprzód na odległość jednego konia wraz z narciarzem i naciągniętym zaprzęgiem.

W gonitwach ski-skjöringowych stosowana obecnie jest następująca tabela wag: czteroletnie konie niosą 73 kg., pięcioletnie i starsze 75 kg. Klacze otrzymują w stosunku do ogierów i wałachów ulgę 2 kg. wagi. Koni półkrwi w stosunku do koni pełnej krwi i wysokiej półkrwi otrzymują ulgę 2 kg. wagi. Konie niewiadomego pochodzenia startują na prawach koni pełnej krwi. Konie arabskie, anglo-arabskie czystej i wysokiej półkrwi korzystają w stosunku do folblutów z ulgi 8 kg. wagi.

Konie tychże ras, posiadające więcej niż połowę pełnej krwi angielskiej, jeżeli uczestniczą w wyścigu z końmi pełnej krwi (lub wysokiej półkrwi ang.) korzystają z ulgi wagi 4 kg.

W biegach, w których obowiązuje waga, jeźdźcy powinni być ważeni na pół godziny przed wyścigiem i po ukończeniu biegu muszą być ponownie zważeni. Jeśli po biegu waga okaże się mniejszą — koń zostaje zdystansowany.

W gonitwach skjöringowych mają prawo brać udział jako narciarze członkowie organizacyj zrzeszonych w Polskim Związku Jeździeckim, członkowie zagranicznych związków jeździeckich oraz członkowie Polskiego Związku Narciarskiego.

W gonitwach ski-skjöringowych mają prawo dosiadać koni tylko oficerowie i dżentelmeni. Wyjątek stanowią gonitwy góralskie, w których udział biorą jako jeźdźcy tylko górale.

W gonitwach ski-skjöringowych mają prawo brać udział również narciarze zawodowcy, ale wyłącznie jako narciarze za jeźdźcami.

W ski-skjöringach otwartych mają prawo brać udział czteroletnie i starsze konie, w ski-skjöringach góralskich — konie wszelkiego pochodzenia, będące własnością górali z okręgu nowotarskiego. Konie te mogą być jeżdżone wyłącznie przez górali. Oczywiście w razie urządzania ski-skjöringowych zawodów regionalnych w innej części kraju prawo jeżdżenia konia należy odpowiednio sprecyzować.

T. G.



WYBÓR KONIA DO KONKURSÓW HIPPICZNYCH

Tempo parcours'ów i rozmiary przeszkód teraźniejszych konkursów hippicznych jeszcze przed kilku laty wydawały się nieosiągalne.

Koń ciężki, bez krwi, o słabych zdolnościach galopowania musiał ustąpić miejsca koniowi lekkiemu, szybkiemu, który potrafi w tempie pokrywać parcours ze skombinowanych, trudnych przeszkód.

Warunkom tym odpowiadają przedewszystkiem konie *pełnej krwi*, nadzwyczaj podatne i pojętne, wśród których rzadko się spotyka jednostki uparte, ze złym charakterem. Łagodna, systematyczna praca szybko uspakaja ich wrodzoną, ale prawie nigdy niezłośliwą, nerwowość. Nadmierny temperament przekształca się w posłuszną woli jeźdźca energję, a siła i wytrzymałość sprzyjają szybkim postępom w robocie.

Nie ustępuje folblutowi pod względem uzdolnień koń *wysoko uszlachetniony*, szczególnie zaś *anglo-arab* produkt połączenia półkrwi angielskiej z większą lub mniejszą domieszką krwi orjentalnej, którego idealny typ daje hodowla francuska. Słynne na cały świat anglo-araby tej hodowli są w swej ojczyźnie poddawane ciężkim próbom, a wszyscy zwolennicy konkursów hippicznych przyznają im jednogłośnie wybitne zalety.

Czołowe miejsca w konkurencji międzynarodowej coraz częściej zajmują znane i powszechnie cenione lekkie niemieckie *trakeny* i potężne *hanovery*, znakomicie galopujące, wytrzymałe i zręczne. Do tej czołowej grupy zaliczyć można również *anglo-normandy* z północnej Francji.

Nie mówię już o lekkich, pełnej lub wysokiej krwi *irlanderach* od szeregu pokoleń używanych do polowań na trudnym, usianym przeszkodami, terenie.

Anglja, wyzbywając się ciężkich skoczków półkrwi, wyprodukowała typ myśliwskiego konia krwi pełnej, bardzo kościstego, suchego, o wspaniałych ruchach i wielkiej potędze, typ tak często spotykany na dorocznych wystawach sportowych w „Olimpji".

Produkty krzyżówek z krwią angielską, wychowane w stepach amerykańskich, dzięki swym wybitnym zaletom stanowią również bardzo cenny materjał konkursowy.

Przy wyborze skoczka należy brać pod uwagę zdolności do skoków jego przodków, sięgając możliwie jaknajdalej w rodowód kandydata. Dużą gwarancję daje chlubna karjera steeplowa ojca lub matki. Niektóre reproduktory słynne są z przekazywanych swemu potomstwu uzdolnień w tym kierunku.

Mówiąc jednak o znaczeniu, jakie ma rasa i karjera sportowa przodków konia dla jego przyszłości, nie należy zapominać, że byłoby błędem uwzględniać przy wyborze skoczka — jedynie rodowód.

Nie mniej ważne są warunki wychowu, które stanowią często o połowie wartości skoczka.

Źrebięta od pierwszego roku życia intensywnie (owsem) karmione, nawykłe do małych przeszkód i galopowania w falistym terenie, znoszą później każdą pracę, dając duży odsetek dobrych koni konkursowych. Należy już w źrebięciu rozwinąć samodzielność, zręczność i orjentację, czemu sprzyja zastosowanie w hodowli jaknajwiększej i jaknajbardziej zbliżonej do naturalnych warunków swobody.

Konie, które spędziły młodość swoją wśród gładkich jak stół okólników, lub w zamkniętym boksie, przechodząc później trening na płaskim torze wyścigowym, wymagają nieraz dodatkowej pracy w terenie dla uzupełnienia braków wychowu.

Bardzo oględnie należy wybierać konie ze stad, które hodują na handel lub dla remontu, widząc w hodowli — wyłącznie przedsiębiorstwo dochodowe. Źrebięta są tam marnie żywione, niewyruszane i dopiero jako trzylatki idą „na stajnię", gdzie przed spędem albo jarmarkiem sztucznie się im nadaje „formę rynkową", zapomocą intensywnego już nie żywienia nawet, lecz „tuczenia". Są to „baloniki". W robocie wszystkie braki wyjdą na jaw. Koń się rozkleja, marnuje, zdradza coraz nowe wady i niedomagania.

A teraz kilka słów o *exterieur'ze* skoczka.

Czemu koń skacze dobrze lub źle — określić trudno.

Czy dlatego, że ma mocny przód, dobrą łopatkę wraz z kłębem i całem wiązaniem, czy dlatego — że dobry grzbiet i długą szyję, lub wreszcie — że zad potężny i wybitnie rozwinięte stawy skokowe?

Spotykałem nieraz skończone destrukty, o kolosalnej „sprężynie", których świetna karjera konkursowa niweczy wszelkie uznane zasady odpowiedniego exterieuru. Wobec tak przekonywujących przykładów trudno opisać zewnętrzne cechy skoczka, bez sprowokowania uwagi, że na wszystkich stadjonach świata zwyciężały niejednokrotnie konie, będące zaprzeczeniem wymagań teorji.

Wychodząc z założenia, że każdy koń rasowy, przy racjonalnej pracy musi dobrze skakać, — nie rezygnuję jednak całkiem z exterieuru skoczka, który tu postaram się streścić w kilku słowach.

Należy poszukiwać konia o prawidłowej budowie, dobrym ruchu, głównie zaś o potężnej akcji w galopie. Duże konie rzadko kiedy są poprawnie zbudowane, często brak im żeber, mają za dużo nóg, lub wadliwą postawę i t. p. braki. Wśród koni drobnych łatwiej spotkać można prawidłowe, dobrze związane i mocne. Idealną miarą jest 155 do 165 cm. Doskonała, skośna łopatka, długa, nisko ustawiona szyja, mocne wiązanie krzyża, silnie rozwinięte stawy przy prawidłowem postawieniu przodu — dają pewną gwarancję uzdolnień do skoków. Długi grzbiet i nawet lekka łęgowatość nie są wadami dla konia konkursowego, gdyż wiele wybitnych skoczków charakteryzuje ten właśnie rodzaj budowy. Nie jest również wadą szablastość nóg tylnych, którą ja osobiście uważam raczej za zaletę skoczka.

Krótkie, prawidłowe nogi, silnie rozwinięte stawy skokowe zawsze były właściwościami dobrego wierzchowca. Mocne, duże kopyto przy prawidłowej, byle nie stromej pęcinie, zabezpiecza konia skaczącego przed przedwczesnem zużyciem. Zad, któremu przypisuje się często największe znaczenie — winien być długi, szeroki i spadzisty.

Jednem z elementarnych wymagań jest: głębokość konia, czyli potężnie rozwinięta klatka piersiowa. Budowa głowy w zasadzie nie gra roli, wszakże zauważyłem, że duże, wypukłe łby (garbonose) z długiemi, szeroko rozstawionemi uszami (prawie kłapouche) miewają często spokojne, rozważne konie, wybitnie uzdolnione do skoków.

Przytoczę jeszcze parę drobnych obserwacji: łechotliwość konia przy braniu go za nogi prawie zawsze jest wskazówką, że koń ten będzie w przyszłości dobrym skoczkiem, respektującym ogromnie przeszkody. Koń z długą, nisko ustawioną szyją prędzej i łatwiej osiąga w skokach dodatnie wyniki, ponieważ od początku prawidłowo basculuje.

Niema jednak na świecie konia bez błędów budowy.

Unikać więc należy głównie: zbyt krótkiej szyi, braku żeber, stromych pęcin, francuskiej postawy przednich, a krowiej — zadnich nóg, cybatości, małego kłębu i pantoflowych kopyt. Niepożądane są również konie bardzo płochliwe, reagujące gwałtownie na każdy hałas, gdyż ich uspakajanie zajmuje dużo czasu i wymaga uciążliwej pracy.

Szczególną uwagę zwracać trzeba na ruchy konia, dobry stęp, kłus, a zwłaszcza galop, nieodzowny w przyszłej karjerze skoczka.

Wałachy są lepsze w robocie, niż ogiery i klacze. Systematyczny trening w okresach palenia się klaczy jest niemożliwy, ogiery zaś bywają często uparte, nierówne, hałaśliwe i niezbyt pilne.

Nie mogę również pominąć c h a r a k t e r u konia.

Żywy temperament, połączony z łagodnością, ułatwia nadzwyczajnie pracę nad przyszłym skoczkiem. Żaden rodzaj sportu konnego nie wymaga w tym stopniu, co konkursy hippiczne, doboru charakteru konia i jeźdźca. Bardziej pasywny i spokojny jeździec powinien szukać konia o dużej energji i żywym temperamencie, jeździec aktywny i nerwowy osiąga lepsze rezultaty na koniu flegmatycznym, spokojnym, a nawet tępym. Tej zasady nie wolno lekceważyć.

Najlepiej rozpoczynać pracę nad przyszłym koniem konkursowym w wieku od lat 5-ciu do 6-ciu. Konie młodsze, które jeszcze 4-ch lat nie ukończyły, nie wytrzymują intensywnej roboty, często zaś stare 10 — 12-letnie dobrze zakonserwowane jednostki robią większe, niż młodzież, postępy, organizm ich bowiem, nawykły do pracy, lepiej znosi uciążliwy trening. Unikać jednak należy koni, które mają za sobą jakąś twardą pracę, lub co gorsza — nabytą pod innym jeźdźcem wadliwą technikę skoku, ponieważ naprawa cudzych błędów wymaga wielkich wysiłków, cierpliwości, a przedewszystkiem — ogromnej rutyny. Koń, jak wiadomo, ma wybitną pamięć, a to czego się raz nauczył — przyswaja nazawsze, walka więc ze skutkami poprzedniej metody trwać musi czasem bardzo długo i rzadko uwieńczona bywa całkowitem powodzeniem.

Wyjątek stanowią steeplery, które, po zejściu z toru, prędko dają się ujeździć, mając już dużą praktykę skakania w wielkiem tempie. Nie tracą one nigdy równowagi, przy stosunkowo małej szybkości konkursowej, obliczają skok łatwo i nie lekceważą przeszkód. Rodzaj zaś jazdy na steeplach jest tak odrębny, że nie koliduje z późniejszą metodą przygotowania do konkursów.

Mówiąc dalej o sztuce skakania, nie mam na myśli wybitnie uzdolnionych koni, lecz biorę pod uwagę właśnie jednostki przeciętne, o normalnych zaletach, które przy systematycznej pracy osiągnąć mogą to, co w jeździe bez metody daje tylko fenomenalny talent.

K. bar. Rómmel, ppłk.

WOLNA TRYBUNA

W OBRONIE WYŚCIGÓW DLA KONI PÓŁKRWI

Mniej więcej od dwóch lat zaczęła się, zrazu nieśmiała, później coraz więcej zdecydowana kampanja przeciw urządzaniu na prowincji specjalnych gonitw dla koni półkrwi.

W różny sposób argumentowano swoje zapatrywania na tę kwestję. Twierdzono, że dosć mamy w kraju folblutów, aby zajmować się „fornalskiemi" wyściganu, które tylko ograniczają liczbę gonitw dla pełnej krwi, że prowincja powinna nasycać swe zamiłowania i potrzeby wybrakowanym materjałem stołecznym i t. p. Jak zwykłe, tak i w tym wypadku prawda, zdaje się, leży pośrodku, gdyż ani folblutów nie posiadamy za wiele (w porównaniu do zagranicy, gdzie obsada startów jest liczebniejsza), ani też źle biegający destrukt pełnej krwi nie jest bardziej pożyteczny dla hodowli, niż dobrze biegający koń półkrwi, zwłaszcza poprawnie zbudowany. Zarówno koń pełnej krwi angielskiej, jak i czystej krwi arab, są tylko potężnymi, uzupełniającymi się wzajemnie czynnikami do wytwarzania udoskonalonego pogłowia końskiego, wyzyskiwanego przez człowieka w różny sposób i do różnych celów.

Tem idealnem pogłowiem, stanowiącem masę, która wyprzęgnięta z pługa nazajutrz zdolną jest przez swe zalety i liczbę stawić czoło nieprzyjacielskiej kawalerji — jest przedewszystkiem koń półkrwi. Temu więc koniowi należy poświęcić trochę uwagi, spróbować jego dzielności, skontrolować, czy wprowadzona w jego żyły krew selekcjonowanych na torze ogierów odegrała przeznaczoną jej rolę, czy tej krwi jest odpowiednia dawka, czy nie posiada on nerwów za dużo lub za mało i t. d. Tego wszystkiego „na oko" ocenić nie sposób, dopiero surowa próba może stać się wiernym sprawdzianem zalet lub wad konia. Dla hodowcy próba dzielności jego koni ma bardzo duże znaczenie i daje mu możność natychmiastowej zmiany źle obranego kierunku w hodowli, lub kontynuowania raz powziętego. Nie mówię już o takich czynnikach podniecających jego ambicję, jak wzajemne współzawodnictwo, odniesienie pewnych sukcesów, połknięcie „bakcyla wyścigowego" *) na tym niedaleko od jego majątku położonym torze! Bo taki hodowca, którego mam na myśli, a którego imię jest legjon, nie zamarzy nigdy o torze stołecznym. A czy te lekceważone „półkrewki" naprawdę bardzo groteskowo wyglądają w próbach dzielności, nawet w porównaniu z końmi pełnej krwi? Tu trzeba rzeczywiście dobrze się zastanowić z odpowiedzią, aby nie wydać płytkiego sądu. Naturalnie w gonitwach na krótkich dystansach trudno im bić stworzone i zaprawione do wyścigów folbluty, natomiast w gonitwach przeszkodowych, na dystansie dłuższym, zjawisko odbierania pierwszych miejsc przez „półkrewki" jest nie tak rzadkie, jakby to się mogło wydawać. W roku ubiegłym, na tak poważnym torze, jaki reprezentuje Lwów, konie nizkiej półkrwi z powodzeniem biegały z „błękitnymi" steeplerami, niejednokrotnie wygrywając od nich wyścigi. Jeśli chodzi o wymowny przykład, to niech takim jaskrawym, krzyczącym przykładem będzie klaczka-kucyk Markita, najniższej półkrwi, podpierająca się zręcznie w przeskoku, przez przewyższające jej wzrost przeszkody swemi krótkiemi nóżkami (ku żywiołowej wesołości patrzącej publiczności i sportsmenów) i wygrywająca najcięższe wyścigi.

Kto to obserwował, ten chyba nie będzie nigdy ironizował na temat koni półkrwi. Przypomnę też na tem miejscu, że w ub.roku cztery pierwsze miejsca w wielkim wyścigu przeszkodowym w Pardubicach zajęły przed folblutami konie półkrwi, zwycięzca zaś zapisany jest w tym roku do najcięższego na świecie wyścigu z przeszkodami w Liverpoolu. Gdzież więc miejsce na „groteskę"? — być może, że zacznie się ona dopiero właśnie tam w Anglji, ale... np. Katowice, to nie Liverpool, a dlaczego nie widzieliśmy w programie tego toru biegów dla „półkrewków"?

Wiem, że niejeden z czytelników może w odpowiedzi wysunąć zarzut, że nierzadko gonitwy takie nie miały obsady, wobec czego są niepotrzebne.

Nic dziwnego, gdyż razem z naganką na wyścigi dla koni półkrwi ustał popyt na te konie. Właściciele stajen, wiedząc już dużo wcześniej na co się zanosi, redukowali w odpowiednim kierunku swój materjał treningowy, co miało znów wpływ na przystosowanie się hodowców do nowych warunków.

Że tak było istotnie, na to jednym z przykładów służyć może niżej podpisany, który również nie wziął do treningu kilka wyhodowanych przez siebie źrebaków, między innymi siostry Blokady (biegała z powodzeniem w 1931 r.) właśnie z wyżej wymienionych powodów. Tylko nieliczni, najwięcej uparci i wierzący w rychłą zmianę nastrojów, pozostali na placu, a ściślej mówiąc na torze. Nie wszyscy są w możności trenować konie dla dwóch, często oddalonych od siebie o setki kilometrów, torów, lub prowadzić je dla idei, np. do Radomia, gdzie w ciągu jednego dnia rozegrano kilka nagród po 200 zł., które podlegają normalnym prawom w zaliczaniu do ograniczeń, co do ilości wygranych gonitw przez konia.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że na koniu półkrwi polegać będzie obrona państwa. Gdy pobudka na trwogę zawezwie nas kiedy do pułku, wątpliwem jest abyśmy w przeznaczonym dla nas koniu poznali symbolicznego Forwarda, więcej jednak będzie prawdopodobnem, że dosiądziemy Markity i na niej wyruszymy przeciw Budiennemu.

Trzeba wobec tego zrobić dla niej trochę więcej miejsca w sercu i na torze.

Michał Łuszczkiewicz

---

*) Wyrażenie zaczerpnięte ze słownika p. Z. Dobieckiego. (Autor).

KRONIKA

KRAJOWA

— **Ś. p. Aleksander Alexis Rowton,** syn Wandy II-voto bar. Kronenberg i ś. p. Ludwika, zmarł po krótkiej chorobie w młodym wieku lat 22 w Warszawie. Zmarły, wielki miłośnik konia, znakomity jeździec terenowy, naskakiwał konie przeszkodowe w stadzie Wieniec i ujeżdżał tamtejsze roczniaki. Lekka wada serca nie pozwalała Mu jeździć w wyścigach, niemniej na prowincji wygrał kilka biegów dystansowych i konkursów hippicznych. — Bolesnym ciosem ciężko dotkniętej Rodzinie składa Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy" najserdeczniejsze wyrazy głębokiego współczucia.

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Z Polskiego Związku Jeździeckiego.** W dniu 30 stycznia 1933 r. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego.

Przed rozpoczęciem obrad Prezes Zarządu płk. dypl. Brochwicz-Lewiński powitał p. Poklewskiego-Koziełł, który jako nowy naczelnik wydziału chowu koni Ministerstwa Rolnictwa, w myśl statutu Polskiego Związku Jeździeckiego wszedł w skład Zarządu.

Po przyjęciu do wiadomości protokółu z ostatniego posiedzenia rozpatrzono sprawę ustalenia polskiego rekordu skoku na wysokość.

Opierając się na przepisach Polskiego Związku Jeździeckiego, które ściśle określają sposoby organizowania zawodów związanych ze zdobyciem rekordu, jak również i budowy samej przeszkody, którą należy skoczyć dla ustalenia rekordu, Polski Związek Jeździecki uznał, jako pierwszy skok odpowiadający powyższym przepisom, skok por. Dąbskiego-Nerlicha na koniu „Poluś", który w roku 1932 na torze konkursowym w Łazienkach skoczył 1 mtr. 93 cm.

Wprawdzie już w roku 1914 rtm. Peretjatkowicz na koniu „King" skoczył w Warszawie przeszkodę 2 mtr. 5 cm. wysoką, a rtm. Królikiewicz na koniu „Umgeno" i mjr. Toczek na koniu „Hamlet" w roku 1926 skoczyli w Medjolanie przeszkodę 2 mtr. 10 cm. wysoką; — ponieważ jednak owe skoki odbyły się nie według obecnie obowiązujących przepisów, Zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego, pomimo całego uznania dla tych wyczynów, nie mógł ich zatwierdzić.

Po rozpatrzeniu szeregu drobniejszych spraw Zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego zatwierdził na wniosek p. płk. dypl. Andersa opracowane przez rtm. Leona Kona, nowe przepisy Szampjonatu Konia. Przepisy te zostaną przedłożone Międzynarodowemu Związkowi Jeździeckiemu, jako projekt zmiany obowiązujących dotychczas przepisów olimpijskich Szampjonatu Konia.

Wobec zmiany przepisów olimpijskich, przewidujących nazwę zawodów o Puhar Narodów, wyłącznie dla zawodów olimpijskich, Zarząd Polskiego Związku Jeździeckiego postanowił nadać dotychczasowym zawodom o Puhar Narodów—nazwę „Nagrody Polski" (Prix de Pologne), a dotychczasową nagrodę honorową „Nagrody Polski" przekazać Towarzystwu M. i K. Z. K. w Polsce, jako nagrodę wędrowną dla zawodów „Konkursu Zwycięzców", pozostawiając warunki rozegrania tego konkursu do uznania Zarządu Tow. M. i K. Z. Konnych.

Po przedyskutowaniu najważniejszych warunków, mających doprowadzić do jaknajściślejszego uzgodnienia obecnych przepisów Polskiego Związku Jeździeckiego z reformowanym obecnie regulaminem Sportu Konnego w wojsku, Zarząd wysłuchał i przyjął do wiadomości sprawozdanie sekretarza generalnego ppłk. dypl. Machalskiego Tadeusza z działalności Zarządu na okres od IX do X Olimpjady. Sprawozdanie to w skróconej formie zostanie ogłoszone w „Jeźdźcu i Hodowcy". Następnie skarbnik Zarządu P. Z. J. mec. Michalski przedstawił sprawozdanie finansowe za ten sam okres czasu.

Przyjęto do wiadomości powstanie dwóch nowych towarzystw jeździeckich, a mianowicie: Krakowskiego Klubu Jazdy i Warszawskiego Klubu Jazdy. W myśl obowiązujących przepisów oba te towarzystwa będą mogły być przyjęte w poczet członków Związku P. Z. J. dopiero na podstawie jednorocznej działalności.

Jako datę Walnego Zebrania i wyboru nowego Zarządu ustalono dzień 27 marca 1933 roku.

— **Komunikat Komitetu Targów Końskich w Gnieźnie.** Dnia 14 lutego 1933 roku o godz. 16 m. 30 odbędzie się w Gnieźnie w lokalu Hotelu Centralnego, ul. Mieczysław, nadzwyczajne Walne Zebranie Komitetu Targów Końskich w Gnieźnie z następującym porządkiem obrad:

1) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej za rok obrachunkowy 1931/32.
2) Komunikaty Zarządu.
3) Sprawa ewent. urządzenia zawodów konnych w roku bieżącym.
4) Wolne głosy i wnioski.

Z powodu ważnych spraw, obecność wszystkich pp. członków b. pożądana.

— **Posiedzenie Komisyj** do spraw „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi", „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi", „Polskiej Księgi Stadnej Koni Anglo-Arabskich Czystej Krwi" i „Polskiej Księgi Stadnej Koni Anglo-Arabskich Wysokiej Półkrwi" odbyło się dnia 30 stycznia b. r. w lokalu Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego.

Odnośne dodatki Ksiąg Stadnych wyjdą z druku w lutym b. r.

WYŚCIGI

— **Kalendarz Wyścigowy Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego** na rok 1933 wyjdzie z druku w połowie b. m.

Cena 3 zł., dla Członków Towarzystwa — gratis.

— **Zapisy koni arabskich do Derby i Produce 1933 r.** Do nagrody im. Romana E. ks. Sanguszki (Derby) 1933 r. zapisano ogółem 11 koni. Do nagrody im. Emira Rzewuskiego (Produce) 1933 r. zapisano ogółem 25 koni.

— **Gonitwy płotowe koni arabskich.** W roku bież. odbędą się we Lwowie po raz pierwszy gonitwy płotowe koni arabskich.

Udział brać mogą:

a) 4-letnie i starsze konie, wpisane do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi" lub „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi";

b) 4-letnie i starsze konie, wpisane do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich" (K. S. A.), które nie przeszły do Ksiąg wyżej wymienionych.

Konie importowane przed 1-szym stycznia 1932 r. mają prawo udziału.

Program przewiduje ogółem 14 gonitw, w tem — 8 na sezon wiosenny i 6 — na jesienny; pięć pierwszych gonitw sezonu wiosennego — wyłącznie dla 5-letnich i starszych.

— **Wykaz koni arabskich w treningu.**

st. „Arabian", Janów-Podlaski:
4 l. kl. Kahira (Farys II — Zulejma),
4 l. kl. Kamea (Farys II — Elegantka),
4 l. kl. Kanada (Koheilan I — Ameryka),
4 l. og. Kandagar (Koheilan I — Hezafi),
4 l. kl. Kasztelanka (Koheilan I — Białogródka),
4 l. kl. Konfederacja (Farys II — Koalicja),
4 l. kl. Kostrzewa (Koheilan I—Dziewanna),
4 l. kl. Krucica (Farys II — Dora),
3 l. kl. Laka (Farys II — Hebda),
3 l. kl. Lanca (Koheilan I — Szarża),
3 l. kl. Lassa (Koheilan I — Zulejma),
3 l. kl. Latawica (Farys II — Fertyczna),
3 l. og. Lawant (Bakszysz — Drawa),
3 l. og. Lelum (Koheilan I — Dziwożona),
3 l. kl. Libja (Koheilan I — Astarte),
3 l. kl. Liga (Koheilan I — Szajka),
3 l. kl. Limba (Bakszysz — Dziwa),
3 l. og. Lotos II (Farys II — Dziewanna),
3 l. og. Lowelas (Koheilan I — Elegantka),
3 l. kl. Łada (Farys II — Elstera),
3 l. og Łan (Koheilan I — Szarotka).
Trener: St. Offman; jeździec: J. Szyszko.

st. J. Czerkawskiego, Bezmiechowa:
4 l. kl. Pewna (Ricordo — Pogoda),
4 l. og. Wicher (Ricordo — Wojna),
3 l. og. Hazard (Ricordo — Hadudi),
3 l. og. Tornado (Ricordo — Tęcza).

st. Wł. Gutowskiego, Suchodoły:
3 l. og. Abdullah (Haik — Kadisza III),
3 l. kl. Elsissa (Floks — Arabja),
3 l. kl. Hadidża (Mazepa II — Glorja),
3 l. og. Murza (Floks — Łyska).

st. Treningowa Małopolskiego T-wa Zachęty do Hodowli Koni (Majorów kawalerji E. Kownackiego i W. Ujejskiego), Zimnawoda:
st. „Zalesie":
4 l. kl. Hedżra (Dzsingiskhan II — Mersucha).

st. Jerzego hr. Potockiego:
4 l. og. Derwisz II (Kafifan — Genewa),
3 l. og. Eros-Skudryczki (Kafifan—Genewa).
Trener: G. Wilhelm; jeździec: J. Olejnik.

st. R. hr. Potockiego, Derażne:
4 l. og. Akbar (Kafifan — Szarża),
3 l. kl. Fala (Fakir — Eskadrilla),
3 l. kl. Reforma (Fakir — Szarża).

— **Wykaz właścicieli stajen arabskich według sum wygranych przez ich konie w 1932 r.**

1)	st. „Arabian"	72.531
2)	Sanguszko ks. Roman	37.358
3)	Żarczewscy P. i St.	35.299
4)	Grono oficerów 19 pułku Ułanów Wołyńskich	20.785
5)	Bronikowski C.	17.390
6)	Potoccy hr. R. i J.	14.970
7)	Rostworowski hr. A.	7.060
8)	Skorkowski E.	3.660

9) Lipski T. 3.380
10) Czartoryski ks. W. 3.060
11) Kostkiewicz T. 2.960
12) st. „Zalesie” 2.340
18) Lipski A. 2.300
14) Dydyński L. i Strzelecki W. 1.800

— **Pierwsze Derby Anglo-Arabskie w Polsce** (Nagroda im. Wiktora Leśniewskiego). Jak już w poprzednim numerze donosiliśmy, hodowca zwycięzcy Pierwszego Derby Anglo-Arabskiego otrzyma — **nagrodę honorową Szefa Remontu** — cenny puhar srebrny z epoki Louis Philippe, którego podobiznę podajemy na 3 str. okładki.

— **Stawka dwulatków stada Grabowo**, składająca się z czterech ogierów i pięciu klaczy, nabytą została przez p. J. Broszkiewicza. W tych dniach konie zostaną wysłane z Grabowa do stada Chszczonów pod Rawą Mazowiecką, gdzie będą zimować.

HODOWLA

— **Battaglia**, derbistka nasza z r. 1921, urodziła przed kilkoma dniami źrebię—klaczkę po Alaric Victor w stadzie p. M. Róga.

— **Ze stada Lipnica Wielka.** Stado Lipnica Wielka, własność p. Stefanji Długoszowskiej, położone w powiecie Nowosądeckim posiada 12 klaczy półkrwi z przewagą półkrwi anglo-arabskiej po ogierach państwowych, jak Morphy, płn. ang., De Patria, płn. ang, Almanzor, cz. ar. i inn., oraz głównie po ogierze wł. chowu półkrwi ang. „Mielnik” (248 Gala Laird, peł. ang. — Galashiels).



Na załączonej fotografji (od lewej do prawej) og. Mielnik, kl. Lola (Mielnik — Baśka po Stuart), kl. Serka (Maestoso — 101 Amurath).

— **Wiadomości ze stada L. J. bar. Kronenberga** za rok 1931 i 1932.

Ogiery pełnej krwi:
1) Obertas ur. 1918 r. (Day Comet — Australian Daisy) hod. wł.,
2) Phat ur. 1919 r. (Sunder — Phtie) imp. z Anglji,
3) Trębacz ur. 1922 r. (Blue Danube — Legja) hod. wł.,
4) Urwipołeć ur. 1923 r. (Blue Danube — Karabela) hod. wł.

Matki stadne:
1) Karabela ur. 1914 r. (Fils du Vent — Dzielna) hod. wł.,
2) Rose de l'Enfer ur. 1915 (Cupbearer— Rose de Jericho) imp.,
3) Legja ur. 1915 r. ,(Landsman — Dzielna) hod. wł.,
4) Moja Luba ur. 1916 r. (St. Amant — Morgjana) hod. wł.,
5) Molly Malone ur. 1916 r. (Darley Dale — St. Barbara II) hod. wł.,
6) Maleńka ur. 1916 r. (Picton — Sahrret) hod. wł.,
7) Osa ur. 1918 r. (Thrush — Golden Slumbers) hod. wł.,
8) Orlica ur. 1918 r. (Aleppo — Coat and Skirt) hod. wł.,
9) Ruta ur. 1920 r. (Harry of Hereford— Judith) hod. wł.,
10) Sowdepja ur. 1921 r. (Blue Danube — Legja) hod. wł.,
11) Telimena ur. 1922 r. (Blue Danube — Venezia) hod. wł.,
12) Trudna Rada ur. 1922 r. (Blue Danube — Pandora) hod. wł.,
13) Uzda ur. 1923 r. (Blue Danube — Judith) hod. wł.,
14) Wichura ur. 1924 r. (Blue Danube — Osa) hod. wł.,
15) Wim-pa-pam ur. 1924 r. (Meteor — Fejnaora) hod. wł.,
16) Ale Baba ur. 1926 r. (Coriolanus—Maleńka) hod. wł.,

Przychówek 1931 r.
1) Grzywacz og. gn. (Phat — Sowdepja),
2) Gracz og. gn. (Obertas — Trudna Rada),
3) Garłacz og. gn. (Urwipołeć — Orlica),
4) Głuptas og. kaszt. (Obertas — Osa),
5) Guldynka kl. gn. (Urwipołeć — Fejnaora),
6) Gawęda kl. kaszt. (Obertas — Uzda),
7) Gołoledź kl. gn. (Phat — Ale Baba).

W roku 1932 stanowione były ogierem Bafur: Maleńka, Trudna Rada; ogierem Parachute: Ruta; ogierem Balthazar: Moja Luba, Wichura; ogierem Phat: Karabela, Molly Malone; ogierem Obertas: Osa, Uzda, Rose de l'Enfer, Sowdepja, Legja; ogierem Urwipołeć: Wim-pa-pam; ogierem Tuhaj-Bej półkrwi: Orlica, Telimena, Ale Baba. Wszystkie klacze źrebne oprócz Telimeny.

Premje hodowlane za r. 1932 od zdobytych nagród:

	Warszawa	Prowincja
przez konie własne	3.590	1.199
przez konie sprzedane	979	6.179
Razem:	4.569	7.378

Ogółem za 27 koni zł. 11.947

Sprzedane w r. 1932: Zbir, Imbros, Bachmat, Bizun, Fantom, Dorotka, Dzida II, Dziewoja, Dzierlatka, Dzianet.

— **Ze stada Słopanowo.** W powiecie Szamotulskim w Wielkopolsce, w „Trójkącie hodowlanym” Kobylniki — Gałowo — Dobrojewo istnieje mała, ale doborowa stadnina, która korzystając z cennych ogierów rządowych, stojących w tychże stadach, cicho i bez rozgłosu dorabia i dorobiła się dobrego materjału stadnego.

Tą placówką jest Słopanowo pp. Kaźmierzostwa Turnów.

Dzielna i zamiłowana sportsmanka pani Iza z Szczuków Turnowa, z ogromnem zamiłowaniem zajmuje się swoją stadniną.



P. Iza Turno ze Słopanowa na kl. BAJKA

W malowniczym parku angielskim stoją liczne naturalne przeszkody, wybudowane według fachowych wskazówek cenionego i znanego jeźdźca por. Rościszewskiego, który będąc częstym gościem w Słopanowie, w chwilach wolnych od służby wojskowej i wyścigów, z panią Turno i jej córką rywalizują w jeździe konkursowej.

Na rozległych trawnikach urządzone są wzorowe okólniki dla młodzieży.

Stado samo składa się z około 20 matek po tak dobrych ogierach , jak araby: Durbar ox, Hadudy ox, Arabi-Pascha ox, Flisak ox, Velasquez a. a.; pełnej krwi angielskiej Rayon de Soleil, Kings Prize, Dissension i od klaczy miejscowych półkrwi. Wśród młodzieży wyróżniają się źrebaki po Schagya X-3, Trentino, Farys ox, Cyrulik, Fiesole.

Wielce zasłużony jest ród „Bajki”, po Monopol, która jako „wyprawna” klacz wierzchowa przybyła do Wielkopolski z Kongresówki, a wiernie służąc do 25-ego roku życia, zostawiła kilka córek, wnuczek i prawnuczek.

Obecnie w stajni słopanowskiej znajdują się też dwie klacze pełnej krwi, znane steeplerki Blue Mountain (Blue Danube — Montana) i Kuwera (As-des-As — Etus). W r. b. mają być one odchowane ogierami: Mainberg i Pirat, stojącymi w sąsiedniem Gałowie.

JEŹDZIECTWO

— **Wyjazd do Nicei i Rzymu.** Sprawa wyjazdu polskiej drużyny jeździeckiej na doroczne międzynarodowe konkursy hippiczne do Nicei a może i Rzymu nie została jeszcze definitywnie zdecydowana, ale znajduje się na jaknajlepszej drodze do pomyślnego zakończenia.

Pojedzie zapewne czterech kawalerzystów i 10 koni.

Konkursy hippiczne w Nicei odbędą się w r. b. 15 — 25 kwietnia.

Pomiędzy najważniejszymi konkursami, jakie się odbędą przez jedenaście dni tego ważnego meetingu sportowego, należy wymienić: 16 kwietnia — Puhar ks. Letycji de Savoie Napoléon, księżny d'Aosta, 20 kwietnia Grand Prix miasta Nicei, 22-go Konkurs potęgi skoku. W dniu tym jako urozmaicenie Konkursów odbędzie się karuzel wykonany przez 7 pułk Spahisów. Ostatniego dnia konkursów — 25 kwietnia rozegrana zostanie nagroda Ministra Spraw Zagranicznych.

— **Nowy regulamin sportu konnego ukaże się w końcu marca r. b.** Departament Kawalerji M. S. Wojsk. opracowuje — jak donosiliśmy — nowy regulamin sportu konnego.

Ze względu na wielką obfitość materjału, który należy troskliwie przepracować, broszura zawierająca nowy regulamin ukaże się zapewne nie wcześniej, jak w końcu marca r. b.

W posiedzeniach komisji regulaminowej udział biorą m. in. szef ekwitacji Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu — mjr. Antoniewicz oraz szef ekwitacji C. W. Artylerji w Toruniu — mjr. Lewandowski.

— **Zimowe zawody konne w Warszawie.** Dnia 29 stycznia w ujeżdżalni I-go pułku Szwoleżerów odbyły się zawody konne.

Zwycięstwo w konkursie oficerskim odnieśli: p. P. Jaroszewiczowa (Klub Sportowy Rodziny Wojskowej) na wał. „Dukat” i rtm. Chruszczewski I-go p. Szwoleżerów na wał. „Włóczęga”, przechodząc parcours bez punktów karnych.



P. Jaroszewiczowa na arabie DUKAT, po Lexykon (Arslan og. ar. — Chłosta) od Alma, hodowli inż. M. Stulgińskiego.

EKSPORT

— **Sekcja Chowu Koni Centralnego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych,** mając odbiorców z zagranicy, uprasza pp. hodowców koni remontowych o zgłaszanie swych koni, przeznaczonych na sprzedaż, podając ich szczegółowy opis (pożądane fotografje) i cenę loco najbliższa stacja kolejowa.

Warunki, którym koń winien odpowiadać: 1) typ wierzchowy, 2) kaliber solidny, zbliżony do huntera, 3) wzrost 156 — 163 ctm. miary laskowej, 4) eksterjer bez zarzutu, 5) doskonałe kopyta i ruch, 6) wiek nie niżej 4 lat na wiosnę r. b. — do 6 lat, 7) tylko wałachy i klacze z grzywami i długimi ogonami.

Zgłoszenia prosimy adresować: Sekcja Chowu Koni Centr. T-wa Org. i Kółek Roln. Warszawa, Kopernika 30.

PIŚMIENNICTWO

— **„Sport-Welt"** Nr. 16 z dnia 5 b. m. zamieszcza dłuższy artykuł p. Pawła Popiela p. t. „Das Rennjahr 1932 in Polen", w którym w sposób treściwy i wyczerpujący przedstawia Szanowny Autor czytelnikom zagranicznym przebieg zeszłorocznych wyścigów w Polsce.

„Tygodnik Ilustrowany o „Jeźdźcu i Hodowcy". Tygodnik Ilustrowany Nr. 6 z dnia 5 b. m. pisze:

„Jeździec i Hodowca", perjodyk, który zaczął wychodzić od stycznia b. r. w nowej, powiększonej i zmienionej szacie, wypełnił lukę, jaka istniała w serji naszych fachowych tygodników i miesięczników. Pismo nabrało rumieńców życia, każdy numer znamionuje rozmach, pomysłowość, aktualność. Poza formą, która z szarej, nędznej sukienki przerodziła się w piękną, bogatą szatę, znajdujemy treść doprawdy pierwszorzędną.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 4 „Jeźdźca i Hodowcy" na str. 71 w Raporcie rocznym Dyrektora (Inspektora Generalnego) Stadnin Państwowych wkradła się omyłka zecerska. Zdanie drugie winno brzmieć jak następuje: „Ogółem wydano na popieranie hodowli koni we Francji w roku 1932 sumę 131,407.419 franków (sto trzydzieści jeden miljonów czterysta siedem tysięcy franków), z czego Państwo **dało sumę 21,684.709 franków** (dwadzieścia jeden miljonów sześćset osiemdziesiąt cztery tysiące)".

ZAGRANICZNA

ANGLJA

— **Wagi w Grand National w Liverpoolu** zostały już ogłoszone. Top wight otrzymał Gregalach 79½ kg. Po nim następuje Grakle 77½ kg. przed Coup de Chapeau, Golden Miller i El Hajar, które mają po 77¼ kg. Shaun Goilin poniesie 77 kg. przed Thomond II, Remus, Huic Holloa, Kellsboro Jack, Heartbreak Hill, Colliery Band, Forbra i Flambent, które otrzymały po 74 kg.. Austrjacki Remus IV poniesie 72½ kg. Najniższą wagę $66^3/_4$ kg. otrzymało 25 koni.

— **Dane cyfrowe, oświetlające stan wyścigów w Anglji oraz stan hodowli koni i rola jej w życiu ekonomicznem.** W wyścigach płaskich w r. 1932 brało udział 4.547 koni (mała część z nich była jedynie w treningu i nie biegała), co oznacza spadek ilości o 126 w stosunku do roku 1931 i najmniejszą ilość koni w treningu od roku 1922. Spadek ilości koni wyraża się tylko w koniach starszych i jest spowodowany bardzo pożądanym eksportem do Indji, Egiptu, Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn., do Południowej Afryki i innych krajów, natomiast ilość dwulatków w treningu wzrosła o 36. Dzisiejsza wartość koni w treningu nie będzie wiele niższa od dwóch miljonów funtów — łatwo sobie wyobrazić, jaki majątek narodowy tkwi w wartości całego materjału pełnej krwi w Anglji. Suma nagród rozegrana w r. 1932 wynosiła 772.000 funtów, co oznacza według dzisiejszej wartości funta około 24 miljonów złotych. Suma ta jest mniejsza o 38.000 funtów w porównaniu z rokiem 1931 i oznacza spadek około 5% — spadek nieznaczny świadczący o sile i żywotności tego działu gospodarstwa narodowego. Ilość wyścigów prawie nie zmieniona wyniosła 1976 w Anglji i Szkocji oraz 415 w Irlandji. Zatem (w okrągłych cyfrach) dwa konie mają średnio do wygrania jeden wyścig — stosunek zupełnie inny niż w Niemczech i Polsce. To też w Anglji myśleć jeszcze można o surowej selekcji. Możliwe zaś to jest dzięki temu, że w Anglji kapitały raczej dopływają z zewnątrz do wyścigów, a nie naodwrót, tak jak jest np. w Polsce w czasach obecnych. Suma przeciętna wygrana przez konia w ciągu roku 1932 — jest nieco niższa (o 7%) od przeciętnej wygranej na konia w Polsce. Utrzymanie przeszło dwukrotnie droższe.

Prezes National Horse Assotiation, sir John Moore, zwracając się niedawno do czynników miarodajnych w sprawie konieczności przywrócenia premjów (King's Premium) dla ogierów pełnej krwi używanych do hodowli konia pełnej krwi — podał następujące cyfry dotyczące roli konia szlachetnego w gospodarstwie narodowem.

W Anglji istnieje w chwili obecnej około 40.000 hunterów od 5 lat wzwyż używanych do polowań, a około 20.000 młodszych koni tego typu podrasta; do hodowli koni tego typu używanych jest w Anglji około 5.000 klaczy matek. Ta ilość koni zatrudnia poważną ilość ludzi, których wynagrodzenie roczne wynosi około 1,978.000 funtów, a pasza na potrzeby tych koni przedstawia wartość z górą 2,000.000 funtów — suma wpływająca na dobro rolników angielskich.

General Moore stwierdza, że obieg pieniężny spowodowany przez jazdę konną i hunting wynosi około 12 miljonów funtów rocznie.

— **Terry Ryan** dwunastoletni żokej, o którym pisaliśmy w Nr. 2, został zaangażowany do stajni trenera Stanley Wootton'a, znanego w Anglji ze swych zdolności wyławiania, pielęgnowania i kształcenia młodych talentów jeździeckich.

FRANCJA

— **Postulaty Zjazdu Hodowlanego odbytego w r. 1932 w Paryżu.**

W celu popierania chowu koni koniecznem jest:

1) Podniesienie zapomóg państwowych i komunalnych do wysokości, która umożliwi używanie prawidłowych ogierów i wyznaczanie wysokich premij.

2) W okręgach o nieustalonym typie konia, udzielanie wszystkim ogierom, uznanym przez miejscową komisję kwalifikacyjną, prawa do premji na ogólnych zasadach, natychmiast po uznaniu.

3) W braku odpowiedniego podwyższenia subwencji, — podniesienie ceny stanówki, przy uprzedniem ustaleniu najniższej granicy opłat na mocy porozumienia między: Zarządem Stadnin Państwowych, Związkami i hodowcami prywatnymi, a to w celu finansowego umocnienia Związków i umożliwienia użytkowania dobrych reproduktorów, kosztem ogierów wadliwych, niewiadomego pochodzenia, których użycie jest możliwe tylko przy niskiej cenie stanówki.

4) Przejęcie i powszechne zastosowanie przez Państwo, dotychczas zaniedbywanego przez Władze Administracyjne, a tak skutecznie zapoczątkowanego przez niektóre Związki, ustanowienia różnych kategoryj medali i odznaczeń na konkursach hodowlanych.

5) Obostrzenie warunków przy ocenie (kwalifikacji) reproduktorów.

6) Podniesienie wszelkiego rodzaju premij i nagród na pokazach i wystawach organizowanych przez Państwo, samorząd i T-wa Rolnicze, dopuszczając do współzawodnictwa tylko te okazy, które są wpisane do ksiąg rodowych, o ile należą do rasy, posiadającej swą księgę stadną.

7) Dołożenie ze strony Państwa największych starań, aby Stadniny Państwowe i Remont mogły podnieść cenę i ilość swych zakupów.

8) Rozszerzenie zewnętrznych rynków zbytu przez czynną propagandę i układy międzynarodowe.

9) Popieranie i ułatwianie tworzenia nowych Związków hodowlanych.

— **Statystyka wyścigów płaskich za r. 1932.**

Właściciele stajen:

	Wygrana fr.
Bar. Edouard de Rothschild	2.512.077
A. J. Duggan	1.777.859
Marcel Boussac	1.544.516
Edward Esmond	1.539.141
James Hennessy	1.277.367
Jean Prat	1.183.137
Vicomte Max de Rivaud	1.015.349
Marquis de Llano	893.733
Marius de Andreis	855.370
E. de Saint-Alary	717.228
Princesse de Faucigny-Lucinge	707.423

Hodowcy:

	Wygrana fr.
Bar. Edouard de Rothschild	187.475
Edward Esmond	117.150
Jean Prat	114.905
Mme Edmond Blanc	100.500
Mathieu Goudchaux	59.100
Jean Stern	57.450
J. D. Cohn	57.230

Trenerzy:

	Ilość zwycięstw
Lucien Robert	55
Charles Bariller	43
Domingo Torterolo	38
Claude Halsey	31
H. Harper	31

Żokeje:

	Ilość zwycięstw
André Rabbe	95
Guy Duforez	95
C. H. Semblat	67
Ch. Bouillon	54
W. Sibbritt	52
R. Brethès	52
M. Lynch	42
Fr. Hervé	41

Konie:

	Wygrana fr.
Strip the Willow, 3 l. (po Massine)	1,767.834
Shred, 3 l. (po Teddy)	786.546
Motrico, 7 l. (po Radames)	570.009
Laeken, 3 l. (po Massine)	543.848
Gris Perle, 3 l. (po Brabant)	529.162
Macaroni, 3 l. (po Passebreul)	457.350
Prince Rose, 4 l. (po Rose Prince)	423 000
Lovelace, 5 l. (po La Farina)	354.560
Ligne de Fond, 3 l. (po Belfonds)	344.150
Goyescas, 4 l. (po Gainsborough)	340.000
Bipearl, 2 l. (po Biribi)	305.690
Perruche Bleue, 3 l. (po Biribi)	304.430

Reproduktory:

	Wygrana fr.
Massine (Consols-Mauri)	2,746.859
Teddy (Ajax — Rondeau)	1,288.118
Biribi (Rabelais — La Bidouze)	916.120
Radames (Rabelais — Full Cry)	866.330
Town Guard (Hurry On — William's Pride)	861.960
Cannobie (Polymelus — La Roche)	756.540
Passebreul (Predicateur — Perola)	749.325
Ksar (Brûleur — Kizil Kourgan)	712.785
Brûleur (Chouberski — Basse Terre)	679.695
Dark Legend (Dark Ronald — Golden Legend)	658 840
Brabant (Marsan—Bruxelles II)	631.860
Cadum (Sans Souci II — Spring Cleaning)	609.160
La Farina (Sans Souci II — Malatesta)	597.185
Asterus (Teddy — Astrella)	584.950
Belfonds (Isard II — La Buire)	570.575
Epinard (Badajoz — Epine Blanche)	546.835
Hazareh (Dark Ronald — Heimchen)	533.652

AMERYKA

— **Rekordy** najlepszego amerykańskiego konia Man o'War: 1609 m. — 1:35,8
1810 „ — 1:49,2
2011 „ — 2:4,2
2400 „ — 2:28,8
2615 „ — 2:40,8

DROBNE OGŁOSZENIA

Warunki prenumeraty Czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi w czynnej służbie i urzędnicy państwowi korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 16, Tel. 220-26. Adres Telegr.: „Jeździec — Warszawa", Rachunek w P. K. O. 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 5**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., 1/8 strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia: Administracja „Jeźdźca i Hodowcy" oraz Stanisław Orłowski, Warszawa, Czerw. Krzyża 9, tel. 238-23.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI, WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI

Druk. K. Kowalewski, Warszawa, Piękna 15. Okładkę zdobił Gustaw Mucharski.

PIERWSZE DERBY ANGLO - ARABSKIE

(NAGRODA IM. WIKTORA LEŚNIEWSKIEGO)



NAGRODA HONOROWA

SZEFA REMONTU

DLA HODOWCY ZWYCIĘZKIEGO KONIA